Dziś 12 stron – Felieton kulturalny A. Grzymały-Siedleckiego

CENA EGZEMPLARZA 12-STRONNEGO zł 5

ILUSTROWANY

Wydanie B.

Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

KURIER POLSKI

Rok III | Centrala telefoniczna IKP w Bydgoszczy 33-41 i 33-42. Telefon międzymiast. 36-00. Sekretariat redakcji 19-07. Sekretariat przyjmuje codziennie od godz. 10 do 12 | Poniedziałek, dnia 17 marca 1947 r. | Konto PKO „Zryw" Nr VI-135. PKO IKP Nr VI-140. Konto bież. Bank Gosp. Spółdz., Bydg., konto 8086. Konto bież. Bank Zw. Spółek Zar. w Bydgoszczy | Nr 74

Sprawa Grecji centralnym punktem zainteresowania

Tajne narady w Waszyngtonie

Marshall upoważniony do przedyskutowania orędzia Trumana w sprawie Grecji i Turcji ze Stalinem

NOWY JORK (obsł. wł.). W Waszyngtonie odbywają się tajne narady w łonie komisji dla spraw zagranicznych senatu amerykańskiego, w których biorą udział rzeczoznawcy wojskowi i polityki zagranicznej. Jawne posiedzenia na temat pomocy dla Grecji i Turcji zaczną się w przyszłym tygodniu.

WASZYNGTON (obsł. wł.). Korespondenci amerykańscy, omawiający tajne posiedzenie senackiej komisji dla spraw zagranicznych stwierdzają, że senatorzy Vandenberg i Connelly zaproponowali, aby min. Marshall osobiście omówił ze Stalinem propozycję prez. Trumana w sprawie pomocy dla Grecji i Turcji. Jak sen. Vandenberg podkreślił, prośba o pomoc nadeszła ze strony Grecji, a nie od rządu brytyjskiego.

Senator Vandenberg zwrócił się do swych kolegów z propozycją przygotowania listy pytań, dotyczących sytuacji światowej i związanych z nią interesów Stanów Zjednoczonych, z tym, aby odpowiedzi na te pytania zostały udzielone w toku debaty publicznej przez zwolenników i przeciwników pożyczki dla Grecji.

ATENY (obsł. wł.). Amerykańska komisja gospodarcza bawiąca w Grecji została odwołana do Stanów Zjednoczonych. Przewodniczący tej komisji opuścił już Ateny.

LONDYN (obsł. wł.). Komisja ONZ dla spraw gospodarczych i rolnictwa zaleciła międzynarodową pomoc gospodarczą dla Grecji w celu jej odbudowy.

Z pobytu delegacji ZSRR w Wielkiej Brytanii

LONDYN (obsł. wł.). Delegacja Rady Najwyższej ZSRR zwiedziła w porcie Southampton statek „Queen Elisabeth". Wczoraj w Galerii Królewskiej Izby Lordów odbyło się przyjęcie na cześć gości radzieckich. Poza tym goście podejmowani byli w ratuszu londyńskim.

Popłoch na czarnej giełdzie w Rzymie

RZYM (PAP). Policja dokonała obławy na spekulantów walutowych i przeprowadziła liczne aresztowania. Wśród aresztowanych znajduje się 8 cudzoziemców, 1 aktorka włoska i jeden przedstawiciel arystokracji rzymskiej.

O pakt mocarstw

Przecenianie znaczenia i konsekwencji wydarzeń jest takim samym błędem, jak niedocenianie ich rzeczywistej wartości. Prasa amerykańska w pogoni za sensacją, co u większości pism w Stanach Zjednoczonych jest regułą, przeceniła na ogół przemówienie prezydenta Trumana, w którym nakreślił on „nowe" horyzonty polityki amerykańskiej w basenie śródziemnomorskim i na Środkowym Wschodzie. Przede wszystkim „te horyzonty" nie są nowe, ani nie zawierają tak rewolucyjnie nowych treści, jakby się to na pierwszy rzut oka wydawało. Stany Zjednoczone rozwijały w ostatnim roku określoną politykę, zarówno w stosunku do Grecji, jak i w szczególności w stosunku do Turcji i to po tej linii, którą nakreślił ostatnio przed Kongresem Truman. Amerykańskie okręty wojenne odwiedzały i stacjonowały w portach tureckich, lotniska tureckie i fabryki zbrojeniowe budowały się za pieniądze amerykańskie, sprzęt wojskowy, samoloty, czołgi — w lwiej części przysyłały Turcji Stany Zjednoczone. Nowy zastrzyk pieniężny jest tylko dalszym przedłużeniem kredytów amerykańskich dla tego kraju. Różnica tkwi w nazwie — przedtem akcja finansowania zbrojeń i gospodarstwa tureckiego odbywała się w ramach „lend and lease", dziś, po wyczerpaniu tych kredytów powstała konieczność znalezienia i zorganizowania nowych źródeł finansowych na kontynuowanie tej samej akcji. To jest główny powód długich wywodów Trumana przed połączonymi Izbami Kongresu, który jedynie jest uprawniony do podjęcia tak ważnych skądinąd decyzyj.

Novum w tym posunięciu było tylko to, że sprawa dostaw do Turcji i Grecji została oddana niejako do aprobaty opinii amerykańskiej. Z tym, o czym wiedział tylko sztab i nieliczni politycy, zapoznano całe społeczeństwo amerykańskie, usiłując włączyć je psychologicznie do tej akcji i przez to stworzyć podporę dla bądź co bądź imperialistycznej polityki rządu.

Jeżeli więc przemówienie Trumana nie jest niespodziewanym i nieprzewidzianym dla nikogo posunięciem polityki Stanów Zjednoczonych, a tym bardziej dla ZSRR, który przypuszczalnie orientował się w sytuacji lepiej niż inni, — to w świetle takiej oceny istnieje nadal realna możliwość zawarcia paktu Czterech Mocarstw na konferencji w Moskwie.

Bardzo charakterystyczne światło rzuca na te możliwości zawarcia układu mocarstw oświadczenie senatora Vandenberga na marginesie mowy Trumana. Przywódca większości republikańskiej poparł projekt udzielenia pożyczki dla Turcji i Grecji, ale zaznaczył przy tym, że należy wyzyskać wszystkie możliwości dla poprawienia stosunków z ZSRR i znalezienia „modus vivendi" dwóch wielkich mocarstw: Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego. Oświadczenie to stanowi podstawę dla Marshalla i jego inicjatywy nad sfinalizowaniem rozmów w sprawie „paktu czterech".

Odwilż w całej Europie

Po silnych i długotrwałych mrozach następuje obecnie w całej Europie gwałtowna odwilż, która w poszczególnych okręgach stwarza groźne niebezpieczeństwo powodzi.

BERLIN (obsł. wł.). W brytyjskiej strefie okupacyjnej zalanych jest wiele szos. Na Renie zagrożony jest most im. marsz. Montgomery.

LONDYN (obsł. wł.). W południowej Anglii powódź przybrała charakter katastrofalny. Tamiza osiągnęła w górnym biegu poziom wody nie notowany od wielu lat. Kilka osób na skutek wylewu utonęło.

POZNAŃ (obsł. wł.). Dla wszystkich powiatów nadodrzańskich zarządzono w dniu 14 bm. stan alarmu powodziowego. Ewakuacji ludności cywilnej na razie nie przewiduje się.

TORUŃ (kz) Rzeka Drwęca grozi wylewem. Ewentualna powódź może zagrozić wielkim Młynom Lubickim. Podobnie zagrożony jest most na Drwęcy.

CZĘSTOCHOWA (TK). Na rzece Warcie wysadzono znajdujący się w obrębie miasta zawalony most, usuwając w ten sposób przeszkodę dla swobodnego spływu lodów.

Czy dojdzie do kryzysu rządowego we Francji?

PARYŻ (obsł. wł.). Agencja France-Presse donosi, że dyskusja nad sprawą Vietnamu, jaka toczy się w Zgromadzeniu Narodowym, może doprowadzić do przesilenia w rządzie Ramadiera, jeśli w międzyczasie nie dojdzie do zawarcia kompromisu.

Solidarność robotników w Trieście

BELGRAD (PAP). Agencja Tanjug donosi z Triestu, iż osiągnięto porozumienie między włoskimi i jugosłowiańskimi związkami zawodowymi w sprawie odbycia dnia 15 kwietnia wyborów delegatów na kongres, mający za zadanie wyłonienie jednolitej organizacji związków zawodowych na wolnym obszarze Triestu.

Jeńcy niemieccy sprzątają angielski śnieg

Niepamiętne od wielu dziesiątek lat opady śnieżne, sparaliżowały życie w Anglii. Do akcji sprzątania śniegu użyto również jeńców niemieckich. Oto byli „panowie świata" zajęci raz nareszcie pożyteczną i odpowiednią dla nich pracą.

Warszawa - Praga - Belgrad

Wicepremier jugosłowiański o umowie polsko-czeskiej

PRAGA (PAP). W związku z podpisaniem czechosłowacko-polskiego traktatu wicepremier rządu jugosłowiańskiego Kardel oświadczył belgradzkiemu korespondentowi czeskiej agencji prasowej CTK, że umowa wywołała radość wśród wszystkich narodów słowiańskich. „Zwłaszcza my Jugosłowianie — oświadczył minister Kardel — witamy z radością tę umowę, która stwarza zaporę przed ewent. agresją niemiecką. Jest rzeczą zrozumiałą, że cieszymy się z tego, gdyż przez setki lat padaliśmy ofiarą germańskiej zaborczości. Sojusz ten stanowi również wielką przeszkodę dla propagandy prowadzonej przez podżegaczy wojennych i jest równocześnie silną podporą dla współpracy międzynarodowej. Dlatego też właśnie, ci którzy nie życzą sobie pokoju, nie okazują radości z zawartego sojuszu, wśród Jugosłowian nie znajduje się z pewnością nikt, któryby nie gratulował szczerze Polakom, Czechom i Słowakom, z powodu zawartej umowy. Wszyscy życzymy sobie aby sojusz ten był trwały, silny i przyniósł korzyści wszystkim narodom słowiańskim", zakończył wiceminister Kardel.

Kamień węgielny pod Nowe Lidice

WARSZAWA (PAP). W Lidicach nastąpi w dniu 8. 6. br. położenie kamienia węgielnego pod nowe osiedle w miejsce zniszczonego przez Niemców. Jeszcze w tym roku pobudowanych zostanie 25 zagród. Miejscowość będzie nosiła odtąd nazwę „Nowe Lidice".

Czy SED powstanie w zachodnich strefach

BERLIN (PAP). Na wiecu w Sztutgarcie przywódcy socjalistycznej partii jedności w radzieckiej strefie okupacyjnej Pieck i Grotewohl przemawiali w sprawie projektowanej współpracy między wszystkimi partiami robotniczymi na terenie zachodniej strefy okupacyjnej. Mają powstać — według projektu wysuniętego przez Piecka biura porozumiewawcze z udziałem przedstawicieli wszystkich trzech partij robotniczych, co zdaniem Piecka powinno doprowadzić wreszcie do zjednoczenia politycznego Niemiec i stworzenia rządu centralnego.

Pamiętaj! 0113r

Terpentynowy Krem → BEWI

Upiększa i konserwuje obuwie

Wystawa Pámiątek Zbrodni Hitlerowskich w Inowrocławiu

Związek b. Więźniów Politycznych w Inowrocławiu zorganizował Wystawę Pamiątek Zbrodni Hitlerowskich, która otwarta będzie do 31 marca. Powyżej dwa fragmenty z wystawy: fragment dekoracyjny sali wystawowej oraz tablica pamiątkowa ku czci pomordowanych przez najeźdźcę harcerzy inowrocławskich.

Trudno powiedzieć, czy propozycje amerykańskie, dotyczące paktu, są szczere. Praktycznie możnaby interpretować amerykańską politykę również jako dwutorową. Marshall proponuje w Moskwie zawarcie paktu czterech, a Truman stosuje strategię imperializmu dolara.

Jednakże bez względu na intencje, bez względu na zakulisowe posunięcia różnych anglosaskich grup kapitalistycznych i wojskowych — pakt w obecnej sytuacji wydaje się niezmiernie ważnym narzędziem polityki międzynarodowej. Rozumieją to mocarstwa! A narody Europy tym bardziej pragną jego zawarcia, gdyż jedynie porozumienie 4 mocarstw zabezpieczy im upragniony pokój i stworzy warunki do kompromisowego rozstrzygania zawikłanej problematyki światowej.

Organizacja terytorialna Niemiec kolejnym tematem konferencji moskiewskiej

2 miliony jeńców niemieckich

znajduje się w granicach ZSRR, Anglii, Francji, Włoch i na terenie stref okupacyjnych Rzeszy

en. Clay zawezwany do Moskwy

MOSKWA (obsł. wł.). Na konferencji 4 ministrów w Moskwie Marshall zaproponował aktywne poparcie wniosku 4 mocarstw w sprawie wprowadzenia jednolitych zasad demokratyzacji we wszystkich strefach okupacyjnych Niemiec. Demokratyzacja ta powinna zawierać wolność tworzenia partii politycznych, wolnych związków zawodowych, prasy i radia, również obrotu osobowego i towarowego przez wszystkie strefy okupacyjne.

Z kolei zabrał głos minister Mołotow, który w odpowiedzi na oświadczenie Marshalla stwierdził z całym naciskiem, że wolność prasy i zebrań w Niemczech nie może być rozumiana w tym sensie, aby umożliwiała propagandę hitleryzmu i agresji. W odpowiedzi na zarzut Bevina, że są hitlerowcy, którzy zajmują wybitne stanowiska w strefie radzieckiej, Mołotow przyrzekł sprawdzić i zbadać tę sprawę.

Z podanych następnie przez ministrów cyfr wynika, że w ręku sojuszników znajduje się jeszcze ponad 2 miliony niemieckich jeńców wojennych. W. Brytania — zdaniem Bevina — ma jeszcze 435.295 jeńców niemieckich, z czego każdego miesiąca zwalnia 17.500. Od 1 lipca br. repatriacja obejmie 20.000 jeńców miesięcznie. Bidault określił liczbę niemieckich jeńców wojennych we Francji na 631.483, z czego 600.000 zatrudnionych jest we Francji. Amerykanie — zdaniem Marshalla posiadają najmniej niemieckich jeńców wojennych, gdyż swego czasu zostali oni wydani Francji. Na ogólną liczbę 30.000 — 15.000 znajduje się w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec, a 14.000 we Włoszech.

Agencja Tass podała wieczorem, że ilość jeńców niemieckich znajdujących się w Zw. Radzieckim wynosi 890.000. Od czasu zakończenia działań wojennych Zw. Radziecki zwolnił na wyjazd do Niemiec ponad milion jeńców.

W dalszym ciągu dyskusji min. Marshall podał, że na 117 fabryk zbrojeniowych w amerykańskiej strefie okupacyjnej, 80 zostało zlikwidowanych. Demontaż reszty przeprowadzony zostanie do końca br.

Obecnie tematem obrad Rady Ministrów jest sprawa wysiedleńców oraz terytorialnej organizacji Niemiec.

Na wyraźne życzenie min. Marshalla przybyć ma do Moskwy w charakterze doradcy gen. Clay, który po ustąpieniu gen. Mac Narneya przejął funkcje głównodowodzącego wojsk amerykańskich w Niemczech.

Zastępcy min. spraw zagr. dla sprawy Austrii w dalszym ciągu debatują nad uregulowaniem sprawy majątku austriackiego w Niemczech.

Z procesu Hoessa w Warszawie

Szli na śmierć z godnością

Okrzyk „Niech żyje Polska" na ustach rozstrzeliwanych więźniów Oświęcimia

WARSZAWA (PAP) W procesie Hoessa zeznawał w dalszym ciągu świadek Smoleń, który pracował w szpitalu.

Śmiertelność w szpitalu była olbrzymia. Zdarzało się niekiedy, iż w jednym bloku szpitalnym, liczącym 800 chorych, umierało dziennie ponad 300. Zrozumiałym jest, że w tych warunkach kominy krematoriów dymiły dzień i noc, jednak i to nie wystarczało, wobec czego trupy palono na stosach, co powodowało tak straszliwy swąd i dym, że o 50 metrów jeden człowiek nie widział drugiego. W okresach gdy było duże nasilenie transportów, ludzi od razu gnano do komór, a potem palono na stosach. Dzieci w ogóle nie gazowano, lecz żywcem rzucano do ognia. Po nocach, rozlegały się straszne krzyki dziecięce i ujadania psów, które szczute przez SS-manów gnały gromady dzieci wprost do ognia.

Świadek Piątkowska widziała pewnego razu oskarżonego Hoessa, zdążającego wraz ze swoim sztabem ulicą obozową. Na ulicy stał młody chłopiec, który nie zdążył na czas usunąć się z drogi. Jeden z SS-manów bezzwłocznie chłopca tego obalił na ziemię, na grdykę jego położył pałkę, a stając sam na obu końcach tej pałki, zadusił ofiarę. Straszliwym rzężeniem i szarpaniu się chłopaka obojętnie przypatrywał się Hoess.

Na bloku, w którym świadek przebywała, urodziła się dziewczynka, ochrzczono ją z wodą i ukrywano przez tydzień. Niestety dziecko kwiliło i płakało. Usłyszała to blokowa i po paru dniach na oczach matki zabito dziecko, a w ślad za nim i matkę Takich wypadków — dodaje świadek — było bardzo, bardzo wiele.

W roku 1942, w obozie kobiecym urządzono święto wigilijne, kto jednak z więźniów zjawił się koło choinki, zostawał uśmiercony. Następnego dnia po wigilii pod choinką leżało mnóstwo trupów.

„Blok śmierci"

Świadek Głowacki opisuje blok nr 11, zwany w obozie „blokiem śmierci". Była tam zbudowana ściana, pod którą stawiano skazańców i strzałem w kark zabijano. Strzelano z karabinów małokalibrowych, opatrzonych tłumikami, by nie powodować hałasu. Ścianę tę nazywano „ścianą śmierci", lub „czarną ścianą". Na pytanie przewodniczącego, jak zachowywali się więźniowie, świadek oświadcza, że chociaż wiedzieli co ich czeka, szli na śmierć z godnością i zimną krwią. Stając pod ścianą, wznosili okrzyki: „Niech żyje Polska".

Egzekucji dokonywał głównie SS-man Palitsch. Był to sadysta, który ze szczególną lubością strzelał do skazańców, dobijał rannych i strzelał nawet do trupów. Świadek przytacza fakt masowej egzekucji w dniu 28-go października 1942 r., gdy rozstrzelano transport więźniów, przywiezionych z Lublina, składający się z 300 mężczyzn.

Hoess bywał obecny niemal przy każdej egzekucji. Świadek opowiada, jak w 1943 r., na wspólnej szubienicy powieszono 12 więźniów. Pozostawało to w związku z ucieczką z obozu. Przy egzekucji obecny był Hoess. Zachwycał się w sposób cyniczny, śmiał się i naigrywał ze skazanych.

Na pytanie przewodniczącego świadek opowiada o stosowaniu fenolu. Początkowo środek ten był zastrzykiwany dożylnie. Później zaczęto stosować zastrzyki wprost w serce. Zastrzykiwano od 3 do 5 cm³. Bywały wypadki, że skazaniec odzyskiwał przytomność. Wówczas dobijano go. Zastrzyków tych stosowano przeciętnie około 100 dziennie.

Oskarżony: Przy egzekucjach byłem kilkakrotnie. Napewno się nie śmiałem. Nie miałem do tego nastroju.

Świadek Pająk zeznaje, że w kartotekach wydziału politycznego figurowało około 92 tysięcy nazwisk zmarłych mężczyzn i 54 tysiące kobiet. Natomiast kartoteki obejmowały około 1.000 pozycji, dotyczących rozstrzelanych. Ogromną większość rozstrzelanych umieszczono na listach osób zmarłych, rzekomo śmiercią naturalną.

Rudolf Hoess

Jeńców palono żywcem

Przy pomocy szeregu pytań Trybunał ustala fakt palenia jeńców żywcem. Świadek opowiada, że pewnej nocy, z dachu obozu cygańskiego widział dokładnie przebieg takiej egzekucji. Do olbrzymiego rowu, z którego buchały płomienie, podprowadzano ludzi grupami i spychano w ogień. Trwało to całą noc. Spalono wówczas około 40.000 Żydów węgierskich.

W roku 1941 po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej ze Lwowa przywieziono do Oświęcimia 120 działaczy komunistycznych. Komenda obozu wydała rozkaz, by ludzi tych zlikwidować w jak najszybszym czasie. Mordowano ich w okrutny sposób. Gwoździami przymocowanymi do kija wykłuwano im oczy. Mordowano ich w ten sposób, że wkładano im głowy pomiędzy dwie łopaty, na które wskakiwał kapo i miażdżył czaszkę.

Św. Kaczorowski przytacza fakt, że pracujący u Hoessa ogrod. Kwiatkowski został przez Gestapo skazany na śmierć. Ponieważ był Hoessowi potrzebny, ten spowodował, że więźnia nie zastrzelono.

Sędzia: Znaczy to, że Hoess mógł nawet nie usłuchać rozkazu Gestapo? Świadek potwierdza.

Kończąc swoje zeznania świadek opowiada o tym, jak po powstaniu warszawskim przywożono masowo ludzi do Oświęcimia i tam ich gazowano lub rozstrzeliwano.

„Walec Krankenmanna"

Św. Gojny opowiada, że jednym z najokropniejszych sposobów dręczenia więźniów był tzw. „walec Krankenmana". Był to walec do ubijania ulic zaprzęgano do niego więźniów, na walcu siadał Krankenman i batem poganiał ludzi. Jeżeli ktoś wpadł pod walec bywał miażdżony. Hoess przyglądał się temu. Hoess był również obecny przy biciu więźniów. Asystował również przy rozstrzeliwaniu, np. w połowie stycznia 1941 roku przy rozstrzelaniu grupy 14 powstańców śląskich.

WARSZAWA (obsł. wł.). Wstrząsające było zeznanie inż. Michała Kuli, b. więźnia obozu w Oświęcimiu. Podczas rannej gimnastyki więźniowie zmuszeni byli przebiegać boso po drodze wysypanej żwirem. Oprawcy często zwracali się z pytaniem do więźniów, czy który z nich chciałby mieć pracę siedzącą. Ci, którzy się zgłosili, zmuszani byli do siadania na zaostrzonych palach. W krematoriach palono nie tylko zwłoki ludzkie, ale i zdechłe bydło, tak, że rodziny zamiast prochów swoich bliskich otrzymywały prochy zwierzęce. Wygłodzeni więźniowie odgryzali kości znajdujące się w śmietnikach. Świadek pracował w ślusarni, gdzie często widział Hoessa. Jednego dnia przed ślusarnię przyprowadzono 240 więźniów za drobne wykroczenia przeciwko regulaminowi obozowemu. Hoess oświadczył wówczas więźniom: „Jesteście ułaskawieni. Zamienimy karę śmierci na dożywotnie więzienie". Uważał, że kara śmierci jest zbyt lekka i więźniów tych po kilku dniach zadręczono w wyjątkowo okrutny sposób. Dalej inż. Kula zeznał, że zabijano masowo jeńców radzieckich, strzelając do nich jak do zwierząt.

Zarządzenie Min. Obrony Narodowej

Pobór rocznika 1927

WARSZAWA (PAP). W związku z przeprowadzoną demobilizacją starszych roczników Minister Obrony Narodowej zarządził przeprowadzenie poboru mężczyzn, urodzonych w roku 1927 oraz ochotników urodzonych w roku 1927, 1928 i 1929. Przeprowadzenie poboru nastąpi w terminie od 9 do 30 kwietnia 1947 r.

Ministerstwo Obrony Narodowej, doceniając kształcenie się młodzieży, pracę nauczycielską, jak również pracę w pewnych gałęziach przemysłu i rolnictwa, zarządziło odroczenie służby wojskowej na jeden rok, które przysługują:

a) uczniom ostatniej klasy gimnazjum (szkół zawodowych);

b) uczniom wszystkich klas licealnych;

c) słuchaczom wyższych zakładów naukowych;

d) nauczycielom szkół powszechnych i średnich;

e) uczniom dwuletnich szkół rzemieślniczych, odbywających ostatni rok nauki;

f) słuchaczom jednorocznego kursu przysposobienia budowlanego;

g) wychowankom trzyletnich Hufców Budowlanych "Świt";

h) traktorzystom, zatrudnionym w Państwowym Przedsiębiorstwie Traktorów i Maszyn Rolniczych;

i) górnikom, zatrudnionym w przemyśle węglowym, pracującym pod ziemią;

j) jedynym żywicielom rodzin i jedynym właścicielom gospodarstw rolnych.

Do naszych P. T. Prenumeratorów

Prenumeratorzy, którzy nie zaabonowali „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" na miesiąc kwiecień br. w naszych Agenturach, Urzędach Poczt. i punktach sprzedaży, mogą to uczynić bezpośrednio w naszej centrali i to

do dnia 25 marca br.

Prenumeratę wpłacać można na konta PKO Nr Nr VI-140, VI-135, oraz przekazem pocztowym pod adres

„Ilustr. Kuriera Polskiego"
Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 20

Prenum. mies. wynosi zł 95,—

Świat w kilku wierszach

Departament stanu USA odmówił dostarczenia Związkowi Radzieckiemu maszyn do czyszczenia ropy na sumę 25 milionów dolarów.

Zastępca komendanta Oświęcimia, Gerhard Maurer został przez amerykańskie władze aresztowany. Wkrótce rozpocznie się przeciwko niemu proces.

Na ręce rządu brytyjskiego wpłynęła odpowiedź rządu bułgarskiego w związku z zajściami, jakie miały miejsce w korpusie dyplomatycznym. Odpowiedź tę określa się w Londynie jako niezadowalającą.

W Meksyku, na granicy Guatemali zamordowano konsula brytyjskiego. W ciągu ostatnich 2 tygodni zamordowano na pograniczu tym 2 lekarzy, 2 farmerów i 1 kolejarza.

Przed trybunałem wojennym w Trieście rozpoczął się proces przeciwko Włoszce, która w mieście Pola, w dniu 10 lutego zastrzeliła brytyjskiego generała dywizji.

Na 415 deputowanych do Rady Najwyższej ZSRR przypada 177 robotników, 126 kołchoźników i 112 pracowników umysłowych. Przeszło jedną trzecią stanowią kobiety.

Rząd szwajcarski wniósł zażalenie do rządu bułgarskiego na postępowanie milicji bułgarskiej w Sofii wobec szwajcarskiego korpusu dyplomatycznego.

W procesie ks. Tiso zabrali głos trzej oskarżyciele publiczni.

W czasie zamieszek w Pendżabie (Indie) 250 osób poniosło śmierć a 750 domów i sklepów zostało zburzonych. Do miasta Multan wysłano 3 bataliony wojsk angielskich.

Celem stłumienia rozruchów na Formozie wysłano 4 dywizje wojsk chińskich z Szanghaju.

Na konferencji prasowej premier francuski Ramadier zapowiedział zwolnienie 50 tys. urzędników francuskich. Premier dał wymijającą odpowiedź na zapytanie dziennikarzy, dla czego nastąpiło zwolnienie generała Delattre de Tassigny ze stanowiska szefa sztabu generalnego.

Konsul brytyjski w Meksyku Orguhat został zamordowany na swej plantacji kawy w pobliżu granicy między Meksykiem a Guatemalą.

Angielska pożyczka dla Grecji

LONDYN (obsł. wł.). Brytyjska Izba Gmin uchwaliła wyasygnować dodatkowych 19 milionów funtów szterlingów na pomoc dla Grecji. 18 milionów funtów zużytych zostanie na wyekwipowanie armii greckiej. Rzecznik rządowy oświadczył, że Wielka Brytania będzie starała się zmniejszyć ognisko niepokoju w Grecji do minimum.

Na fundusz „Leszka"

Na wezwanie autora „Na sieci Enu" mające na celu stworzenie funduszu pamięci b. komendanta głównego Polskiego Związku Wolności śp. „Leszka", Antoniego Szadkowskiego, niżej wymienieni wpłacili:

Fr. Szymański, Częstochowa	**zł 500.—**
J. Kotarba, Częstochowa	**zł 500.—**
M. Traczyk, Częstochowa	**zł 500.—**
M. Masłoń, Częstochowa	**zł 500.—**

Jednocześnie wzywają do podtrzymania łańcucha: Józefa Nowaka, Częstochowa, ul. Armii Ludowej 6; D. Kapalskiego, wiceprezydenta m. Częstochowy; K. Majewskiego, Częstochowa, Aleja N. P. Marii 22; Gontkiewicza, dyrektora browaru Szwedego; St. Bolińskiego, Częstochowa, Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację; P. Krawczyka, Częstochowa, ZUWZ o N i D; inż. W. Ciszewskiego, Częstochowa, Warszawska 107; J. Bajera, Częstochowa, Armii Ludowej 47, J. Bońka, Częstochowa, Armii Ludowej 1; H. Szkopińskiego, Częstochowa, Berka Joselewicza 1.

Wpłacone dwa tysiące zł przekazano przez PKO na konto Nr VI — 140.

Przywódcy NSZ ujawniają się

WARSZAWA (PAP). Wśród licznie ujawniających się przed Komisją Amnestyjną przy Urzędzie Bezp. Publ. w Warszawie znaleźli się m. in. komendant krakowskiego NSZ ps. „Zych" oraz Wielowiejski, bliski współpr. komendanta głównego NSZ gen. Boguckiego-Broniewskiego. Zych współdziałał również w swej pracy nielegalnej z wysłannikiem brygady świętokrzyskiej „Konradem" Konarzewskim. Ujawnili się także zast. szefa krakowskiego okręgu WIN o pseudominach Jocker i Twardnicki, dowódca rej. WIN Garwolin — Północ oraz szereg dalszych oficerów NSZ.

Oficer sztabu poznańskiego ROAK, kryptonim Warta, pseud. Makowicz ujawnił się wraz z swą żoną.

Wśród ujawniających się jest dużo młodzieży gimnazjalnej i akademickiej.

W sztabie przeciwpowodziowym w Świeciu

Wszystko gotowe do walki z żywiołem

W najniebezpieczniejszym punkcie doliny nadwiślańskiej — Środki zapobiegawcze i system alarmowy — Fatalny most grudziądzki — Potrzeba kredytów — Nad Wisłą czuwa straż.

Świecie, w marcu

Wisła jest zmienna. Latem rozdaje uroki swe i czary wsiom i miastom położonym w dolinie nadwiślańskiej, głaszcze swą błękitną spokojną falą ciała wypoczywających na jej zielonych brzegach i żółtych ławach piaskowych wczasowiczów i przygodnych wędrowników, których nad jej brzeg sprowadził sentyment i miłość do naszej królowej rzek. Wisła wszystkim pozwala podziwiać swą krasę. Jest królewsko rozrzutna.

Wisła jest jednak również zdradziecka, a objawiając ten swój rys charakteru — objawia go z równie królewską mocą.

Co roku niemal mieszkańców wielkich przestrzeni doliny nadwiślańskiej ogarnia niepokój. Ogarnia lęk o życie i dobytek tysięcy ludzi osiedlonych na licznych niebezpiecznych w porze wiosennej odcinkach tej rzeki o dwu obliczach.

Tegoroczna zima była wyjątkowa. Trwające od kilkunastu tygodni bez przerwy silne mrozy i bardzo obfite opady śnieżne spowodowały, że obawy powodzi w tym roku są szczególnie poważne.

Jednym z najniebezpieczniejszych odcinków Wisły jest przestrzeń między Chełmnem a Grudziądzem. Punkt centralny położony tuż nad potężną rzeką — to miasto powiatowe Świecie.

*

Realizując zamiar zwiedzenia najniebezpieczniejszego punktu Wisły przed okresem roztopów i ewentualnej powodzi, udajemy się do włodarza powiatu świeckiego starosty p. Czesława Krawczyka. Znajdujemy go w gabinecie podczas rozmowy z wicestarostą p. Józefem Szaroletta.

Okoliczności sprzyjają nam. Obaj bowiem energiczni gospodarze powiatu rozważają pewne problemy, których ważność w chwili obecnej wybija się ponad inne — problemy akcji przeciwpowodziowej.

— Jeżeli chodzi o to, co przy zbyt szczupłych, niestety, kredytach w tym okresie uczynić można było — to uczyniliśmy wszystko. Komitet Przeciwpowodziowy z wypróbowanym, niezawodnym organizatorem p. Mazelewskim na czele, działający w ścisłym porozumieniu ze Starostwem Powiatowym, bardzo sumiennie wykonał swe zadanie. Istnieją najdokładniejsze mapy i szkice, zorganizowano system alarmowy, zaprowadzono służbę alarmową. Odwołane w ostatnich dniach dyżury zostaną znów zaprowadzone z chwilą, gdy niebezpieczeństwo powodzi stanie się aktualne. Wdłuż wielokilometrowych wałów nagromadzono olbrzymie masy faszyny, która ponadto z wielu większych punktów może być zwieziona w najkrótszym czasie do miejsc szczególnie zagrożonych. Tutaj — informuje p. starosta — chciałbym zdementować pogłoski o rzekomym pęknięciu wału. Pogłoska ta powstała, być może, na podstawie zaobserwowanego umacniania się nowych wałów, które, jako takie, nie posiadają tej trwałości, jaką siłą rzeczy przedstawiają wały stare. W okresach powodzi świeżo usypane wały wykazują pewne — jeżeli można się tak wyrazić — „ruchy".

Dolina nadwiślańska pomiędzy Chełmnem a Grudziądzem przedstawia dziś jeszcze olbrzymią płaszczyznę pokrytą lodem i śniegiem (zdjęcie górne). Jedną z największych przeszkód w spływie kry lodowej na Wiśle są szczątki mostu pod Grudziądzem. O sterczące z koryta Wisły filary zatrzymuje się w czasie roztopów kra i tworzy początek zatoru lodowego, sięgającego nieraz dziesiątek kilometrów długości (zdjęcie środkowe). W okresie przedpowodziowym gromadzi się środki zapobiegawcze. Jednym z nich jest faszyna, którą wzmacnia się nadwątlone naporem lodów wały. Na zdjęciu dolnym jedna z przygotowanych już od kilku tygodni stert faszyny.

— Które organizacje współdziałają w Komitecie Przeciwpowodziowym? — rzucamy pytanie.

— Przede wszystkim PCK i Opieka Społeczna. Poza tym oczywiście władze bezpieczeństwa i wojskowe. Do ludności zamieszkałej na zagrożonych terenach wydaliśmy odezwę, wzywającą do ewakuowania dzieci, kobiet i starców. W razie powodzi na miejscu pozostaną tylko mężczyźni zdolni do pracy. Organizacja akcji poszła tak daleko, że o niebezpieczeństwie powiadomieni zostaną wszyscy imiennie. Już obecnie zabezpiecza się cenniejsze ruchomości z gospodarstw. Z chwilą zalania doliny nadwiślańskiej na tym najgroźniejszym jej odcinku, około 14 tys. ludności zabezpieczonych zostanie na określonych z góry kwaterach. Uruchomione zostaną dla niej kuchnie (centralna w Świeciu oraz kilka polowych). Wycie syren i bicie dzwonów kościelnych ustalone zostało jako znak najwyższego niebezpieczeństwa. Hasłem wszystkich nieewakuowanych mężczyzn stanie się wtedy: ucieczka!

— Jak duże tereny w pow. świeckim narażone są na możliwość powodzi? — pytamy.

— Około 18 tys. ha — informuje starosta — obszar w stosunku do całego powiatu obejmującego około 53 tys. ha — niewątpliwie duży. Są to gminy: Pruszcz, Gruczno, Świecie, Warlubie i teren w kierunku północnym aż po Nowe.

— Jaka jest przyczyna tworzenia się zatorów?

— Jest nią w głównej mierze znajdujący się w ruinach (rozbierany obecnie) most kolejowy przez Wisłę w Grudziądzu. Przy filarach osadzonych na dnie koryta Wisły łatwo zatrzymuje się kra, dając początek zatorowi, który sięgać może dziesiątek kilometrów długości.

*

Z wicestarostą p. Szarolettą udajemy się w objazd zagrożonych terenów. Odwiedzamy biura gminne. Wszystko tutaj nastawione jest na możliwość katastrofy. Plany „strategiczne" wypracowane są w najmniejszych szczegółach. To, co zrobić mogły powołane ku temu czynniki miejscowe — jest zrobione. Wszędzie, tylko, a zwłaszcza w biurach Komitetu Przeciwpowodziowego słyszymy wołania o kredyty. Winny udzielić ich kompetentne ministerstwa. Może uczynią to one wtedy... gdy będzie to już zbędne. Gdyby czynniki centralne chciały działać tak sprawnie, jak działają czynniki niższych stopni, spokojnie można by oczekiwać wiosennych roztopów i ich skutków...

Jedziemy wzdłuż potężnego wału wiślanego. Stwierdzamy, że istotnie przygotowane są masy faszyny. Ludzie zajęci swego czasu tą pracą zostali opłaceni. Gdy jednak Wisła nieubłaganie pocznie uderzać swą krą, wały wymagać będą nieustannej obserwacji i natychmiastowej interwencji. Są ludzie, jest materiał, słowem jest to wszystko, co dać może powiat. Sfinansować roboty przeciwpowodziowe muszą czynniki centralne.

Interesująca podróż obfituje w niespodziewane zdarzenia. Dwukrotnie wyciągać musimy samochód z zasp śnieżnych. Przygodni gospodarze pomagają nam chętnie.

Podróż przekonuje nas również, że zniszczenie w pow. zwłaszcza w jego części półn. jest duże. Walki na tych terenach były szczególnie gorące. Stwierdzamy także, że urok doliny nadwiślańskiej, jest szczególnie wielki w porze zimowej. Pełno tu wzniesień, wąwozów i jarów. Prościutkie granice z krzewów lub nizinnych drzew rozgraniczają działki na równinie. Czasami szosa wije się serpentyną wśród naprawdę imponujących wzniesień.

Dojeżdżamy do Świecia. Starosta opowiada nam legendę o „Diabelcach". Nagie, strome skały, na których nie wyrósł najmizerniejszy krzaczek, pokryte są śniegiem.

Otóż i Świecie. Dominują nad tym w dolinie położonym miasteczkiem wieże kościoła parafialnego i położone na skraju miasta ruiny prastarej fary.

Oglądamy prowizoryczny most na Wdzie, zwanej przez tut. ludność „Czarną Wodą". Mostek ten z pewnością zabierze ze sobą pierwsza fala. Z tym liczy się każdy, kto zna siłę spiętrzonej kry.

Z niepokojem ludność myśli o najbliższych dniach i tygodniach, ale sumienia ich są spokojne. Zrobiono wszystko, co było możliwe.

Nad Wisłą czuwa straż!

Murski

Brytyjski min. wyżywienia powrócił z Kanady do Londynu, po przeprowadzeniu rozmów w sprawie dostaw żywnościowych dla Anglii. Zdaniem jego na najbliższe miesiące Anglia ma zapewnione dostawy żywnościowe.

FELIETON KULTURALNY

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI

Górska i Damięcki w »Uczniu Diabła«

Obecnie Bydgoszcz, przedtem Warszawa i Łódź miały sposobność widzieć i podziwiać wspaniałą grę pary aktorskiej Ireny Górskiej i Dobiesława Damięckiego w „Uczniu diabła" — Shaw'a.

Występy pp. Damięckich dają znadną sposobność do poruszenia kilku szczegółów z zakresu raczej już teorii gry aktorskiej.

*

„Uczeń szatana", jak brzmiał tytuł dawniejszego przekładu sztuki, nie miał u nas powodzenia, jak zresztą bodaj i nigdzie poza polskimi scenami. Paradoksem się to może wydać, ale, jak na Bernarda Shaw, zamało w tym dziele dygresji, tych genialnych furii złośliwości, które tak czarują słuchacza, zwłaszcza słuchacza świeżego, — a to, co w „Uczniu diabła" melodramatem, to nie wytrzymywało konkurencji z „Gońcem z Lyonu", z „Dwoma sierotami" i innymi sensacjami czaru teatralnego, kiedy Shaw sztukę swą pisał. Jeżeli więc dziś u nas imprezie „Ucznia diabelskiego" towarzyszy niebywały sukces wszędzie, gdzie na występy zjadą pp. Irena Górska i Damięcki, to najwidoczniej przyczyny szukać należy wyłącznie w ich grze i w jakimś nowym ujęciu reżyserskim. Na czym jedno i drugie polega — o tym właśnie chcę w kilkunastu zdaniach powiedzieć.

*

Reżyseria Damięckiego w imponujący sposób wyzyskuje zasady co prawda powszechnie znane i innym reżyserom, ale których zastosować nie mają możności sceny pracujące w pośpiesznym trybie prób, albo też których nie rozwijają reżyserowie, nie rozporządzający taką bystrością inscenizacyjną i taką siłą nakazu, jakie wykazuje nasz miły gość.

Jak rzadko kto inny, p. Damięcki dostrzega te poutajane w tekście punkty, którymi się wytycza droga sensu sztuki. Te to punkty stają się przedmiotem jego specjalnej pieczołowitości; pieczołowitości można by powiedzieć: ogrodniczej; spulchnia koło nich grunt tekstu, opiela ich naokoło, „palikuje" je, by się nie pokrzywiły, robi wszystko, by dopomóc ich wzrostowi, by je uczynić widnymi, by one przede wszystkim zatrzymywały uwagę słuchacza.

Następnie: z wytrwałą konsekwencją, pilnie i pracowicie przestrzega tego, co w sztukę teatru na Zachodzie wprowadził Antoine a w Rosji Stanisławskij: by z zebranych na scenie osób grały nie tylko te, które bezpośrednio wciągnięte są w tej chwili w dialog, lecz i wszystkie inne, skazane w danym momencie na milczenie, by grały wzrokiem, ruchem, gestem, — rzecz jasna: w nasileniu, któreby nie odciągało uwagi od osi akcji: od toczącego się na scenie dialogu. Owa gra komparsów może nawet nie dochodzić do zmysłów widza teatralnego, ale jakąś tajemną wibracją uderza o jego aparat nerwowy i w konsekwencji, o jego świadomość, tak jak batuta dyrygenta uderza w unerwienie orkiestry.

Taka orkiestralność gry może być ujawniana w dwojaki sposób: przez kolektywną chóralność (a i rzeczywiście w chórach greckiej tragedii jej kolebka), jednakowość ruchów i ekspresji u wszystkich komparsów, — w tej metodzie lubowali się sowieccy reż., — albo też: staranne zróżnicowanie, różnorodność wypowiedzenia jednej i tej samej ekspresji, pamięć o tym, że w orkiestrze wspólny ton wydobywają najrozmaitsze instrumenty. P. Damięcki aplikuje na przemian obie metody. Ja osobiście wolę metodę drugą, bo bardziej mi ona przypomina fakt, że nie ma dwóch identycznych osobowości ludzkich.

To, na co bym jednak głównie chciał zwrócić uwagę, gdy mowa o reżyserii p. Damięckiego, to na jego własną już, od nikogo nie zapożyczoną inklinację do upoetyczniania naturalizmu. Od kilkudziesięciu lat w teatrze europejskim postęp smaku szedł w kier. jak najradykalniejszego odwracania od dawnej „operowej" techniki gry, jak najwierniejszego przybliżania się do powszedniości, autentyczności życiowej. P. Damięcki zachowuje w pełni to, co należne prawdzie uczuć, ale znać, że reżyserskiemu jego zmysłowi za ciasno w szarości tego antyteatralnego pokazywania prawdy. Przypatrzcie mu się, z jak szerokim gestem bierze dzbanek z rąk rozkochanego w nim podlotka, albo jak iście bergerac'owskim ruchem rzuca poza siebie zdjęty z głowy kapelusz, a dostrzeżemy tę cieniutką warstewkę operowości, jaką nakłada na blade oblicze powszedniości, „życiowości", antyteatralności wczorajszego gustu aktorskiego. I oni oboje: pp. Górska i Damięcki i cały zespół bydgoski grają „Ucznia diabła" mniejwięcej tak, jak się grywało za czasów Bolesława Leszczyńskiego, Rapackiego, Marcello i Luedowej; w czasach, kiedy teatr nie wstydził się być teatrem. Czy nie tu szukać sekretu furory „Ucznia diabelskiego"?

*

Po raz pierwszy na sceny polskie „Ucznia szatana" wprowadził był Kazimierz Kamiński, — przed czterdziestu bodaj laty. Kamiński był wielkim aktorem, pod niektórymi względami może największym, jakich stare pokolenie pamięta. A jednak jego Ryszard Dadgeon nie przekonywał. Refleksyjna gra Kamińskiego szaleństwom tego yankeesowskiego haraburdy dawała sok jakiejś premedytacji, obcej uczniowi diabła. P. Damięcki usadził rolę na impecie temperamentu — i Dadgeon stał się zrozumiałym, sympatycznym, bliskim i rozciekawiającym.

Dawno, bardzo dawno nie przeżyłem już w teatrze takiego wzruszenia, jakie wzbudziła we mnie gra p. Ireny Górskiej. Co za poetessa gry aktorskiej! Jej spojrzenia, jej ruchy, jej nieme ekspresje uczuć mają taką wymowę i taką — nie zawaham się powiedzieć — nieomylność wyrazu, że możnaby zaryzykować eksperyment: skreślić jej z roli cały tekst słowny, a zostawić tylko tę jej mimikę — i rola stałaby się dla wszystkich zrozumiałą, zdarzenia tłomaczyłyby się jednym podrzutem jej głowy, samą gestykulacją rąk, samą grą korpusu. Ale nie tylko wyraziste są te jej ruchy ciała, są też one pełne iście rzeźbiarskiego piękna. Z jakimż niewypowiedzianym czarem ruchu mdleje w drugiej osłonie ile muzyczności rytmu mają jej szukania ochrony w przystani ramion mężowskich, gdy żywioł mężczyzny, w osobie Ryszarda ucieleśniony, atakuje jej podświadomość! Gest p. Górskiej nie raz aż przerasta zawartość uczuć, które się pod nim kryją tak, że patrząc na pastorową z „Ucznia diabła", widzi się i Norę i Marię Stuart i Beatrix Cenci i może nawet Antygonę.

Na widowni politycznej

Dokoła mowy Trumana

Przeciwnicy i zwolennicy interwencji w U. S. A. Truman spadkobiercą polityki Churchilla. Co słychać w Grecji.

Orędzie Trumana poruszyło cały świat. Relacje korespondentów z Waszyngtonu są zgodne, że ewentualność okazania przez Stany Zjednoczone pomocy wojskowej Turcji, przyjęta została niejednakowo przez polityków amerykańskich. Na ogół orędzie Trumana podzieliło kongres na dwie grupy — niezależnie od istniejących partii. Pierwsza grupa pod wodzą republikanina Vandenberga, i demokraty Conally'ego popiera plan Trumana całkowicie. Senator Taft wśród nich reprezentuje bardziej umiarkowany pogląd i według jego zapowiedzi politycy, którzy się dokoła niego grupują domagać się będą w trakcie debaty Kongresu dokładnej analizy sytuacji i zbadania, czy interwencja amerykańska w Grecji nie stworzy poważnych powikłań międzynarodowych.

Drugą grupę stanowią izolacjoniści i liberałowie, którzy krytykują przemówienie Trumana. Senator O'Daniell z Texasu, izolacjonista, nazwał mowę Trumana „manewrem zmierzającym do wciągnięcia Stanów Zjednoczonych do polityki konfliktu i uratowania szansy administracji w najbliższych wyborach". Ostrzej jeszcze atakują Trumana liberałowie obu partii, zarzucając Trumanowi, że planuje swoją akcję, z pominięciem ONZ. Senator Pepper domaga się zwołania nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych i Rady Bezpieczeństwa dla zajęcia się sprawą grecką.

W kołach ONZ w Lake Success mowa Trumana została oceniona jako poważny cios, wymierzony w ONZ ponieważ z mowy tej wynika, że Stany Zjednoczone nie zamierzają opierać swej polityki zagranicznej na Karcie ONZ i na samej organizacji. Członkowie delegacji amerykańskiej usiłują protestować przeciw tym opiniom, które jednak utrzymują się w innych kołach ONZ.

Były amerykański minister handlu i przeciwnik obecnej polityki zagranicznej USA Wallace, w przemówieniu wygłoszonym przed mikrofonem radia nowojorskiego oświadczył w odpowiedzi na orędzie prezydenta Trumana w Kongresie, iż jest przeciwny udzieleniu jakiejkolwiek pożyczki Turcji — państwu nie opartemu na zasadach demokratycznych i bardzo zasobnemu. Wallace wypowiedział się również przeciwko pożyczce dla Grecji dopóki nie powstanie tam rząd naprawdę reprezentujący opinię kraju, któryby dał gwarancję, że fundusze otrzymane od Stanów Zjednoczonych będą zużytkowane dla dobra narodu greckiego.

„O ile dojdzie znowu do wojny stanie się to dlatego, iż świat nie potrafi myśleć kategoriami pokojowymi — powiedział Wallace. Znajdujemy się w chwili historycznej, kiedy na całym świecie należy myśleć przede wszystkim o odbudowie. Przed rokiem Winston Churchill przemawiając w Fulton domagał się ofensywy dyplomatycznej przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Polityka ta zbankrutowała do tego stopnia, iż Wielka Brytania musiała ją porzucić. Czyżby prezydent Truman chciał przejąć ten niefortunny spadek brytyjski? Jutro gotów on zwrócić się do nas o udzielenie poparcia rządom w Chinach i Argentynie. Jest to polityka z góry skazana na niepowodzenie. Żaden naród nie da się kupić, a Stany Zjednoczone nie mogą sobie na to pozwolić, by wydawać miliardy dolarów na cele nieprodukcyjne".

Wallace wysunął projekt opracowania planu gospodarczego, dotyczącego udzielenia pomocy finansowej państwom Bliskiego Wschodu który byłby finansowany przez Bank Międzynarodowy i uzyskał poparcie Organizacji Narodów Zjednoczonych. Plan ten miałby się opierać na zasadzie wzajemnych usług i świadczeń, zamiast na przestarzałych zasadach imperializmu i polityki mocarstwowej.

„New Republic" publikuje artykuł Konstantego Poulosa, korespondenta „Ovorseas News Agency" w Atenach, obrazujący wewnętrzną sytuację Grecji. Poulos stwierdza, że Grecją rządzi od 2 lat prawe skrzydło monarchistów, złączone ściśle z kołami uprzywilejowanej finansjery. Od czasu wyzwolenia wpłynęło do Grecji towarów na sumę 850 milionów dolarów, lecz mimo to położenie gospodarcze Grecji jest obecnie gorsze, aniżeli przed tym, z wyjątkiem wyżywienia, którym zajmuje się UNRRA Niesprawiedliwy system podatkowy jest egzekwowany przez rząd niedbale. W dziedzinie eksportu i importu panuje dzika gospodarka, pismo podaje przykład sprowadzenia do Grecji transportu 19 ton grzebieni, zapasu, który mógłby wystarczyć Grecji na 50 lat. Import przynosi prywatnym przedsiębiorstwom finansowanym przez państwo, dochody w wysok. od 200 do 800 proc. Rząd grecki strwonił zapas walut zagranicznych. Bilans międzynarodowej płatności na rok 1947 wykazuje 165 milionów dolarów deficytu. Robotnik grecki zarabia zaledwie 700 drachm dziennie, podczas gdy na kupienie żywności potrzeba mu 2.500. Organizacje zawodowe są rozbite a przywódcy uwięzieni. Powiada się, że 2 lata miażdżącego ucisku ludzi, którzy walczyli przeciwko Niemcom, przez ludzi którzy z Niemcami kolaborowali, wygnało więcej Greków w góry, niż by to uczynić mogła jakakolwiek propaganda.

Zabierając głos na konferencji Związku Stowarzyszeń Konserwatywnych, b. premier i obecny przywódca opozycji Churchill, pochwalił stanowisko zajęte przez prezydenta Trumana w jego ostatnim orędziu i wyraził opinię, że Wielka Brytania powinna przyswoić sobie zasady polityczne, wyłuszczone w tym orędziu. Zdaniem Churchilla, oświadczenie prezydenta USA wzmogło nawet szanse utrzymania pokoju światowego.

Na zakończenie swej mowy Churchill skorzystał z okazji zaatakowania rządu Partii Pracy i wzywał swych rodaków do uczynienia wszystkiego, ażeby ten rząd jak najprędzej ustąpił.

KRONIKA KRAJOWA

Katowice

Kto zna Józefa Słotwińskiego

oskarżonego o działalność antypolską

KATOWICE (Mc). W Zabrzu na Śląsku aresztowano niej. J. Słotwińskiego, pracownika „Społem", który w czasie okupacji organizował samodzielne państwo białoruskie.

Z zebranego materiału w sprawie Słotwińskiego wynika, że przed r 1939 był on majorem WP, mieszkał w małym mieście na Polesiu i wypierał się polskości w czasie okupacji. Jako wyznawca idei hitlerowskiej, mianowany został „sędzią śledczym" i podpisywał wyroki śmierci na Polaków. Z masowych egzekucyj Słotwińskiego uratowało się cudem trzech Polaków, którzy zeznali, że odczytywane wyroki były przez wymienionego podpisywane.

Aresztowany zbrodniarz wypiera się wszelkiej winy, twierdząc, że pomagał Polakom, należąc do Komitetu Pomocy Polakom zorganizowanego przez Niemców.

Osoby zza Bugu, znające zbrodniczą działalność Słotwińskiego proszone są o podanie szczegółów do Prokuratury Sądu Okręgowego w Sosnowcu.

Pomorze

Fabryka mebli spłonęła

Groźny pożar w Nowem n/Wisłą

NOWE (es). W ub. piątek nad ranem z niewyjaśnionych dotąd przyczyn wybuchł olbrzymi pożar w jednym z warsztatów mebli Państw. Zjedn. Zakł. Stolarskich Ogień szerzył się z ogromną szybkością. Okoliczność ta, jak również i przede wszystkim trudności w uzyskaniu wody, zamarzniętej z powodu panującego tego ranka silnego mrozu, sprawiły, że walka z rozszalałym żywiołem była ogromnie trudna. Na miejsce pożaru przybyły straże pożarne z Nowego Świecia i Tczewa. Telefonicznie zawezwana została również Miejska Straż Pożarna z Bydgoszczy, która jednak z powodu zlokalizowania w międzyczasie pożaru w połowie drogi została odwołana.

Pożar, który strawił całą fabrykę wraz z urządzeniem i półfabrykatami przeniósł się na zabudowania sąsiedniego browaru, z którego spłonęła jedna z przybudówek.

Dzięki sprężystej akcji nacz. Straży Pożarnej p. Laudy i zastępcy k-dta MO p. Wojdy, jak i ofiarnej pracy wszystkich strażaków, zdołano jednak pożar ugasić i główne zabudowania browaru uratować. Na miejsce katastrofy przybył również starosta powiatowy świecki p. Czesław Krawczyk.

Straty, powstałe skutkiem pożaru oblicza się na około 2 mil. zł. Dwudziestu pracowników fabryki pozbawionych zostało pracy. Organa śledcze MO wszczęły energiczne śledztwo dla stwierdzenia przyczyn pożaru.

Dozorca ukarany za nieuczciwość

ŁÓDŹ (W). Sąd Starościński w Łodzi rozpatrywał sprawę przeciwko dozorcy domowemu St. Krygierowi, zam. przy ul. Narutowicza 32. Oskarżony nie wypełniał swych obowiązków, w dodatku co pewien czas wyłączał wodę, domagając się od lokatorów pieniędzy na rzekome reperacje motoru.

Za opieszałość w pracy oraz za nieuczciwość Sąd skazał go na 3 dni bezwzględnego aresztu.

Biskup Choromański

u premiera

WARSZAWA (PAP). Dnia 14 bm. Premier J. Cyrankiewicz przyjął na audiencji w Prezydium Rady Ministrów sekretarza Episkopatu ks. biskupa Choromańskiego.

Powódź w Anglii

LONDYN (obsł. wł.). W Anglii południowej na skutek odwilży rzeki wystąpiły z brzegów. Powódź przybrała katastrofalne rozmiary. W północnej Anglii w dalszym ciągu utrzymuje się pogoda mroźna z opadami śnieżnymi.

Szkoła dla rzemieślników warsztatowych PKP

GDAŃSK (a). Z dniem 1 kwietnia br. zostaje uruchomiona w Gdańsku przy Warsztatach PKP Gdańsk — Trojan szkoła dla rzemieślników warsztatowych. Nauka trwa 3 lata i opłacana będzie przez warsztaty. Do szkoły zgłaszać się mogą kandydaci, którzy ukończyli 15-ty rok życia.

Bliższych informacji udziela biuro personalne Warsztatów PKP Gdańsk — Trojan, codziennie od godz. 8—10.

Loteria państwowa

2 dzień ciągnienia

Wygrana 500.000 zł Nr 60129 padła w Katowicach.

Wygrana 100.000 zł Nr 45250.

Wygrane po 20.000 zł NrNr 1539 12374 12391 14357 26871 27194 38995 42471 60707

Wygrane po 10.000 zł NrNr 266 2952 3730 6174 6872 10442 12561 19916 21299 22882 24317 24838 28133 28340 29149 30561 33244 50408 57138 57732 58556 61263 68691

Wygrane po 5.000 zł NrNr 207, 7612 7733 7955 8481 11915 14718 17887 19302 22903 25439 28237 33516 35476 35730 38168 39117 47538 49887 50630 50719 51253 56738 64241 66256

Wygrane po 2.000 zł NrNr 234 427 527 2762 2951 3994 5074 5397 5726 6260 7013 8080 9157 9667 11180 11964 12144 12743 12842 15074 15163 15364 15422 16207 16386 16843 17162 18961 19722 19727 19773 21511 22319 23174 26659 26917 26962 27977 28161 28527 30138 30722 30755 30940 31326 33262 33452 35513 35668 36399 36603 37074 37811 37941 38575 38754 39184 39451 40631 41916 42092 43726 43966 44778 45812 46024 46161 46383 48169 50187 50327 51756 52829 53272 54719 55510 55678 60215 61082 62847 63464 65086 65229 65694 66124 66241 66311 66417 68653 68917 68958 69244 69324

0326r Kolektura „Grosz Szczęścia" - Rzanny Bydgoszcz, Al. 1 Maja 25, tel. 32-64

Krystyn Mazurkiewicz

Domek nad rzeką

29 Opowieść

Już późnym wieczorem tego samego dnia dojechali do właściwej stacji.

— Teraz to już ja poprowadzę — Marta czuła się zupełnie dobrze i świeżo — znam te drogi...

Szły z Heleną w przedzie, objąwszy się mocno ramionami. Tak niedawno zaczęła się ich przyjaźń. Szły w zupełnym mroku drogą wąską i bardzo piaszczystą. Edward opowiadał coś głośno i zatrzymywał się co chwila dla przypalenia papierosa, który nieustannie gasł. Bardzo powolutku zapalały się również nocne gwiazdy nad lasem tężejącym w mroku.

Marta myślała o tym, jak łatwo usuwają się i przepadają rzeczy pozornie nieśmiertelne i większe niż życie. Tak mało upłynęło czasu od chwili, gdy idąc tą drogą, myślała o śmierci. Nie było to pragnienie urojone i nie pachniało egzaltacją. Długo jeszcze potem chodziła brzegiem jezdni warszawskich, żądna rozstrzygnięć ostatecznych, które wrastały w nią z biegiem smutnych dni..

Nie stało się nic. Dobry i wielki czas ułożył się łagodnie nad tą tragedią z cyklu bohaterskich i tak młodych. Suszyń nie mógł już przecież zmartwychwstać.

Stary Andrzejewski, mówiąc o tym, gładził ją lekko po ramionach i przekonywał w sposób dobry.

— No i co córuś? Nie myśl już o tym tak czarno. Przyszedł nagle i prędko odszedł. Dobry był człowiek. Ale już odszedł...

Raz tłumaczył jej jakoś inaczej. I prawie olśnił. Wtedy nastąpiło to nawrócenie Marty. Siedzieli akurat na werandzie, u styku upału i szybkiego mroku. Wieczór sypał się z powietrza i spływał lśniącymi rynnami, podobny do szarego ptaka o skrzydłach zupełnie przezroczystych i miękkich. W polu widzenia Marty kwitły zwyczajne, gliniane doniczki.

— Kiedy myślę o twoim mężu Marto — Andrzejewski uważnie oglądał swoje ręce — odnoszę wrażenie czegoś nierzeczywistego. Były w nim jakieś inne, niespotykane rzeczy...

Marcie przypomniał się wówczas ich domek nad rzeką. Wspaniały i kwitnący tą jedyną porą. Tak, jakby olśniła ją ta rzeka, płynąca pod nogami we mgle i mocnym, łąkowym zapachu.

Później dni, pełne czekania, słońca i gospodarskiej roboty. Później noce. Sny ciężkie jak słodycz. Jego serce bijące tuż. Firanki oprzędzone księżycem i spłowiałe nade dniem od jakiegoś świtu... Czyż mogła jeszcze kogoś tak kochać,...

Ale Andrzejewski wyprzedzał jej myśli.

— Każdy młody mówi sobie tak jak ty. Że albo szczęście albo śmierć. A tak właśnie nie można. Trzeba inaczej.

Marta milczała.

— Trzeba sobie powiedzieć, że on żyje. Że żyje wciąż. I mieszka sobie daleko od ciebie. Pomaga ci w twoich myślach. Jest zupełnie blisko. Tylko twój...

Marta pochyliła głowę. Było to mocne, wielkie objawienie.

— Tylko mój — myślała szybko, jakby z jakiegoś dna — wciąż jest przy mnie. Wyczuwała go wciąż. Ten dobry, wierny cień idący z nią w życiu, które się zaczynało nawracać.

Marta wróciła na scenę i zaczęła na nowo żyć. Znosiła znów Stefana, który jakby przycichł i zmalał. Otaczał ją adoracją i stałą, prawdziwą przyjaźnią. Układało się to jakoś nieznacznie i prawie obojętnie dla Marty. Czuła w sobie dziwną i trwałą moc tamtej, wciąż żyjącej miłości.

Z początkiem wiosny zgodziła się na to, by jechali z nią razem odwiedzić domek nad rzeką. Postanawiała ciągle, że każdej wiosny będzie tu nieodmiennie powracać. Był w niej jednak mały, podświadomy lęk, że nie wytrzyma próby. Bała się rzeczywistości, którą świadomie zamieniała w utopię. Dlatego chętnie przyjęła ich towarzystwo, pełne rzeczy miłych, dotykalnych i ludzkich.

Młodzi osadnicy przyjęli ich gorąco i szczerze. Mimo solennych zapewnień Stefana, że kieliszek przed snem jest tylko jednym kieliszkiem, dyktowanym koniecznością — piknik odłożono do jutra.

*

Wszyscy znużeni byli drogą i pełni nowych, mocnych wrażeń. Pomieścili się z trudnością w tej małej, koronkowej willi.

Marta zasnęła niespodziewanie szybko. Było to nagłe i połączone z dziwną lekkością. Robiło wrażenie upadku w przestrzeń złożoną z ciemni i zupełnej miękkości. Obudziła się wcześnie. Tuż obok leżała Helena i jej ramię dotykało policzka Marty. Helena spała mocno i cicho. I wydało się nagle Marcie, że ją obudził ktoś, że od okna szarzejącego w sposób dobrze znany, przychodzi jakieś wołanie o dźwięku odległym i niewyraźnym. Ludzie przestali istnieć. Ich oddechy, ledwo tylko słyszalne i wątłe przędły się na kształt szelestu w ścianach cienkich i starannie bielonych. Trochę jakby w śnie i trochę jakby w pustce — Marta wychodziła z łóżka. Ubierała się wolno i mechanicznie, patrząc uważnie w coraz przezroczystsze i błękitniejsze okno. Wyszła również wolno, zapatrzona w młody sad. Spotkała ją noc, ociekająca już nade dniem z mroku, ciepła i rzeczywista.

(Dokończenie nastąpi)

Drogi tańca artystycznego

Rytm i plastyka podstawowymi warunkami prawdziwej sztuki tanecznej

Taniec artystyczny jest sztuką, którą teoretycznie mało kto się zajmuje i mało kto o niej pisze — może dlatego, że jest to sztuka, która trwa tylko w czasie i przestrzeni i nie może być utrwalona, jak obraz, rzeźba, czy wiersz; nie ma nawet swego pisma jak muzyka. Mimo to jednak zostawia ona nieraz duże wrażenie piękna na widzu i myślę, że warto się nią zająć.

Taniec artystyczny to taniec sceniczny lub estradowy, mający pewną określoną formę i treść. Może być ukazany w olbrzymich baletach, gdzie bierze udział duża ilość ludzi i może ograniczyć się tylko do tańca solowego lub duetu. W tańcu scenicznym odróżniamy kilka kierunków artystycznych, jak taniec klasyczny, wyzwolony, charakterystyczny, akrobatyczny, groteskowy itd.

Taniec klasyczny jest najstarszą formą tańca artystycznego, kształtował się poprzez wieki i doskonalił swe formy, aż w epoce romantyzmu wzniósł się na wyżyny, czego najpiękniejszym symbolem jest taniec na pointach. Tak to zwykle bywa, że po dojściu do najwyższego szczytu następuje upadek lub powolne obniżenie się poziomu. Tak więc: taniec klasyczny po pewnym okresie rozkwitu i potęgi zaczął kostnieć w suchych prawidłach i, wtedy rozpoczęła się słynna walka w świecie sztuki tanecznej, podjęta przez Izadorę Duncan, która bezapelacyjnie zerwała ze starymi formami, dając taniec wolny od wszelkiego skrępowania, jak najbardziej swobodny i naturalny. Dopóki taniec zapoczątkowany przez nią był nowością — stanowił rewelacje, ale w ostatecznej rozgrywce z baletem klasycznym, musiał pójść na kompromis. Okazało się bowiem, że bez techniki, zdobytej przez wieki, budowany na zupełnym braku formy, a dążący tylko do tak zwanego wyrazu artystycznego i treści, idącej od wewnątrz — nie mógł się sam w sobie utrzymać i stał się śmieszny.

Dzisiejszy taniec wyzwolony zrozumiał, że aby być tańcem naprawdę artystycznym musi mieć i treść i formę i stał się syntezą nowoczesnej plastyki i baletu klasycznego. Plastyka wydobywa z ruchów ciała i gry twarzy pewną ekspresję, sugerując miękkość formy i łagodność linii, a balet klasyczny daje zdrową technikę nóg, równowagę, lekkość skoku itd. Dopiero to połączenie stwarza taniec naprawdę artystyczny, który dziś otrzymał nazwę tańca wyzwolonego i jest najnowocześniejszym kierunkiem sztuki tanecznej.

Co do tańca charakterystycznego, — to jest to taniec obejmujący wszelkie tańce narodowe i ludowe wszystkich ludów i epok i może być tańczony zarówno przez tancerki klasyczne, jak i wyzwolone. Oczywiście pewna swoboda interpretacji artystycznej i swoistego ujęcia jest dopuszczalna w układzie tanecznym, celem osiągnięcia pewnego efektu scenicznego i nadania treści zbyt nieraz surowym, prymitywnym i jednostajnym formom tańca ludowego. Taniec charakterystyczny odznacza się dużym rozmachem i temperamentem.

Do nowoczesnych tańców również należy taniec akrobatyczny, osiągający najpiękniejsze bodaj efekty na filmie, wymagający również długich lat pracy, ażeby uzyskać ten kunszt prawdziwie artystyczny, wznosząc się ponad surową akrobatykę, nie mającą z tańcem nic wspólnego, jedącą raczej gimnastyką, doprowadzoną do perfekcji. Taniec akrobatyczny, który wygina sylwetkę ludzką w najrozmaitsze esy-floresy, rysując piękne desenie na tle kotary, czy jakiejkolwiek dekoracji — jest wtedy tańcem artystycznym, gdy wykonawcy osiągnęli nieskazitelną czystość formy i wykończenie każdego, najdrobniejszego gestu, jednym słowem — utanecznienie.

Groteska taneczna — tak samo, jak i taniec charakterystyczny dostępna jest dla tancerzy i tancerek klasycznych i wyzwolonych z tym, że wymaga specjalnego talentu i jest bodajże najtrudniejszym rodzajem tańca. Stworzenie jakiejkolwiek postaci groteskowej, umiejącej rozśmieszać przez sam tylko gest, mimikę i ruch taneczny i stanowiącej jednocześnie pewną pozycję artystyczną w dorobku sztuki tanecznej jest osiągnięciem rzadko spotykanym. Na tej drodze bowiem najłatwiej jest popaść w szmirę, posługując się tanimi efektami i łatwo można stać się ordynarnym. Toteż smaczna, artystyczna groteska jest udziałem niewielu tancerzy i tancerek.

Violetta Prokhorova i Alexis Rassine w typowym tańcu klasycznym.

Pozostał jeszcze taniec, zwany popularnie stepem i polegający na wystukiwaniu przednią, rozluźnioną częścią stopy całego szeregu skomplikowanych rytmów. Podczas gdy nogi wytupują najróżnorodniejsze kombinacje specjalnych pas, górna połowa ciała pozostaje spokojna i raczej płynąca. Taniec ten przyjął się w Ameryce i osiągnął piękne efekty na filmie. Wymaga on przede wszystkim dużego poczucia rytmu.

Poza tym niektóre, wyżej opisane kierunki taneczne mogą się mieszać ze sobą: groteska może być przeplatana rozmaitymi akrobatycznymi akcentami, taniec klasyczny, wykonany na pointach może posiadać wiele plastycznego wyrazu, a wszelkie tańce charakterystyczne i wyzwolone powinny być wykonywane na mocnych nogach, które znają żmudne ćwiczenia baletu klasycznego.

Im więcej wyrazu i im więcej techniki, tym bardziej taniec, jakikolwiekby nie był, porywa lub zadziwia. Ale przede wszystkim i zawsze decyduje talent, a talent to prawda artystycznego przeżycia i szczerość jego wypowiedzenia.

Halina Mancewiczówna

Jeszcze o „Zakazanych piosenkach"

Drogi polskiego filmu

Dyskusja, jaką wywołał pierwszy polski film długometrażowy jest dowodem rosnącego zainteresowania społeczeństwa sprawami filmowymi. Do roku 1939 czyniono odpowiedzialnymi za wszystkie niedociągnięcia producentów prywatnych, którym bynajmniej nie zależało na kręceniu filmów wartościowych. Zainterpelowani podawali na swoją obronę statystykę kin w Polsce, która ograniczała budżet produkcji. O zdobyciu miejsca na rynkach zagranicznych, z powodu niskiego poziomu filmów marzyć nie było można!

Po wojnie, film polski rozpocząć musiał od nowa. Powoli, dzięki pomocy Państwa, stworzono dość dobrze wyposażone, choć szczupłe atelier filmowe, pozbierano fachowców, doszkolono na prędce kilku nowych i ruszono do pracy.

Ponieważ z natury jesteśmy zawsze sceptycznie nastawieni do wszystkiego, już z góry krytykowaliśmy i spodziewaliśmy się najgorszego. Film polski nie spełnił pokładanych nadziei. Ma zbyt dużo mankamentów, aby uznać go za wartościowy. Posiada jednak sporo dodatnich punktów i nie można go w czambuł potępić.

Ogłoszona przez prasę stołeczną ankieta na temat „Zakazanych piosenek" wykazała, że nie ma absolutnie jednej konkretnej oceny. Jedni, nie analizując obrazu ze strony technicznej ni artystycznej twierdząc, że się popłakali, ponieważ film przypomina im niedawne przeżycia. Inni, bardziej wymagający stwierdzają, że scenariusz nie został należycie opracowany, że zbagatelizowano polską tragedię narodową, przedstawiając więcej złych Polaków aniżeli Niemców.

Twórcy filmu podają na swoją obronę brak środków, ludzi. Te tłumaczenia nie usprawiedliwiają producentów. Faktem jest, że absolutnie nie można wszystkich zadowolić i najlepszy scenariusz i najzdolniejszy reżyser spotka się zawsze z jakąś naganą. Jednakże do tak drażliwego tematu, jakim są uzurpatorskie rządy niemieckich okupantów na naszych ziemiach z tzw. Generalną Gubernią włącznie — należy podchodzić w sposób właściwy.

Nie możemy wyśmiewać angielskich filmowców, przedstawiających we filmach wojennych Niemców w rolach dobrodusznych wujaszków, podczas gdy my sami, już w pierwszym filmie popełniamy ten sam okropny błąd! I w ten sposób też podszedł do tej sprawy Polski Związek b. Więźniów Politycznych, który w swoim oficjalnym biuletynie, wydawanym w Warszawie przez Zarząd Główny wystąpił z ostrym potępieniem tego filmu. Oto co tam piszą: „Ukazanie się na wszystkich ekranach warszawskich filmu „Zakazane piosenki", wywołało żywe oburzenie w szerokich kołach byłych więźniów politycznych, którzy będąc w bezpośredniej styczności przez szereg lat z hitlerowskimi zwyrodnialcami poznali nawkroś ich dusze. Tymczasem film „Zakazane piosenki" przedstawia zbirów hitlerowskich w sposób delikatny. Z treści filmu wynika, że to nieszczęśliwe władze okupacyjne są prześladowane przez Polaków, którzy nie wahają się zabić nawet kobiety, dowodów winy której film nie uwidacznia.

Tadeusz Łomnicki, Danuta Szaflarska i Barbara Fijewska w scenie filmu „Od 9-tej do 11-ej".

Fot. „Film Polski"

Wydostanie się takiego filmu za granicę, było by wysoce szkodliwe, bowiem ci wszyscy, którzy nie zetknęli się bezpośrednio z faszystowskimi metodami hunnów, wyrobiliby sobie o nich fałszywe pojęcie jak również fałszywie przedstawiliby sobie bohaterską walkę podziemną Polaków. Wyrazem oburzenia więźniów politycznych na ukazanie się tego filmu jest jego bojkot moralny".

A szkoda, że zmarnowano taką okazję! Nie mamy przecież zbyt dużo dewiz na kupno filmów zagranicznych, które koniecznie nam są potrzebne do utrzymania tych kin chociażby, które dotąd istnieją na terenie naszego kraju. Pełny metraż polski byłby dobrą walutą wymienną, za którą moglibyśmy bez uszczerbku własnej kasy, sprowadzić amerykańskie, radzieckie, angielskie i francuskie filmy artystyczne.

Jeśli jednak „Zakazane piosenki" wyjdą za granicę, sami wystawimy sobie niepochlebne świadectwo. Film jest przede wszystkim niezgodny z naszym oficjalnym stanowiskiem zajętym wobec Niemców, których przecież oskarżamy o zamordowanie 6 milionów obywateli naszego kraju!

Artystom tego filmu nic zarzucić nie można. Wszyscy są młodzi przeważnie poraz pierwszy stanęli przed obiektywem, mają zapał do pracy, niebylejakie zdolności i w rękach dobrego reżysera z niejednego z nich zrobić będzie można gwiazdę pierwszej jakości.

Obecnie na warsztacie łódzkim jest drugi film pt. „Od 9-tej do 11-tej". Według krążących plotek, kierownicy produkcji mieli już niemały zatarg z autorką scenariusza. Wiemy jednak, że nie każdy scenariusz w podanej formie jest filmowy i rzeczą twórców filmu jest zrobić przede wszystkim dobry film, którego treść tak często odbiega od początkowej treści scenariusza.

W filmie tym zobaczymy twarze młodych artystów, pracujących w teatrach polskich, jak Tadeusza Łomnickiego, Danutę Szaflarską i Barbarę Fijewską.

Należałoby jeszcze wielu innych aktorów fotogenicznych i zdolnych zdobyć tylko dla filmu, aby stworzyć nareszcie kadry prawdziwych aktorów filmowych.

Laureaci krakowskiej nagrody artystycznej

W krakowskim Urzędzie Wojewódzkim w Wydziale Kultury i Sztuki odbyło się zebranie sądu konkursowego, celem zakwalifikowania najbardziej zasłużonych artystów na polu muzyki, literatury, plastyki, architektury i dziennikarzy do nagrody artystycznej województwa krakowskiego.

Sąd konkursowy przyznał nagrody: Zygmuntowi Mycielskiemu (dział muzyki), Hannie Malewskiej (dział literatury), prof. Adolfowi Szyszko-Bohuszowi (dział architektury), Hannie Rudzkiej-Cybisowej (dział malarstwa) J. Alfredowi Szczepańskiemu i Jerzmu Turowiczowi (publicystyka).

Z cyklu: Ludzie filmu

Signe Hasso

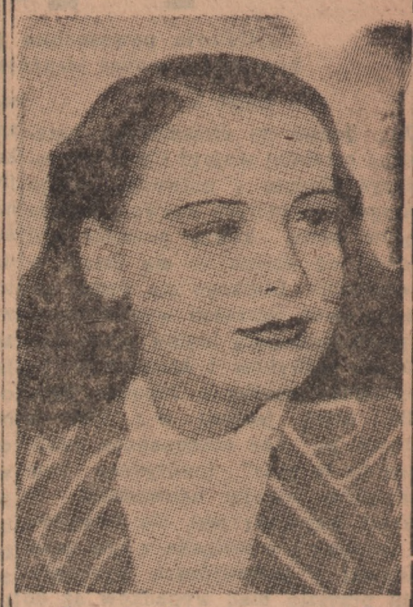

Szwecja jest tym „szczęśliwym" krajem, który ma cały szereg zdolnych aktorek i aktorów, a nie umiał ich zatrzymać we własnym kraju. Aktorzy ci po osiągnięciu popularności porwani zostali przez producentów zagranicznych zachęcającymi obietnicami zdobycia sławy. W okresie przedwojennym wyjechały za granicę takie sławy ekranu szewedzkiego jak Greta Garbo, Zarah Leander, Gösta Ekman i Lars Hanson. Bohaterkę mającego być wkrótce wyświetlanym w Polsce filmu szwedzkiego „Skandal" — Mai Zetterling, ściągnął do swego kraju, w roku ub. dyr. przemysłu filmowego w Anglii — Rank. W okresie wojennym nienasycony moloch Hollywood'u „porwał" dwie znakomite aktorki Ingrid Bergman i Signe Hasso.

Bardzo wcześnie Signe Hasso zetknęła się z teatrem i filmem. Mając lat 17 została uczennicą szkoły aktorskiej przy Królewskim Teatrze Dramatycznym w Sztokholmie. Jej pierwszą wybitną rolą była Manuela w sztuce „Dziewczęta w mundurkach". Stosownie do jej zdolności artystycznych — powierzano jej wszystkie znakomite role od Marii Stuart do Małgorzaty w „Fauście" włącznie.

Jedna z gazet sztokholmskich pisała o niej: „Jej fascynująca twarzyczka mówi więcej niż słowa". Pierwotnie zamierzała zostać wierna teatrowi i odrzucała wszystkie propozycje nakręcania filmów. Dopiero znakomitemu aktorowi szwedzkiemu — Gösta Ekman po powrocie z zagranicy udało się namówić ją do wystąpienia w nakręcanym przez siebie filmie „Noc czarownic". Odtąd film zaważył na jej życiu, a nazwisko coraz więcej znane było poza granicami ojczyzny.

Następowały jedna po drugiej propozycje filmowe. W czasie tym nakręciła nawet jeden film za granicą, wolała jednak pracę w Szwecji. Koroną wszystkich nakręconych przez nią filmów po obrazie „Emilia Högquist" jest bezsprzecznie komedia filmowa „We dwoje". Partnerami jej w filmie byli: znany amant ekranów szwedzkich — Sture Lagerwall, oraz bohater filmu „Skandal" — Stig Järrel.

Amerykańscy producenci proponują jej rolę we filmie „Skandal w Paryżu" obok George Sandersa. Artystka podpisała kontrakt z wytwórnią „Foxa".

Występowała dotąd w filmach: „Niebezpieczni partnerzy" z Jamesem Craig, „Dom przy 92 ulicy" z Lloydem Nolan i „Dziwna sprawa" z Prestonem Foster. (Bea)

Kongres Matki

W Paryżu odbędzie się między 26 kwietnia, a 6 maja br. kongres międzynarodowy, poświęcony sprawie matki. Patronat przyjął prezydent Auriol.

Egon Naganowski

Politycy, którzy zawiedli

„Historia powszechna jest ustawiczną kompromitacją przeszłości wobec teraźniejszości..." A. H.

Część I.

Jak doszło do straszliwego kataklizmu ostatniej wojny? Czym wytłumaczyć ślepotę i naiwność całego szeregu wytrawnych zdawało by się mężów stanu, którzy powinni byli widzieć od dawna co się dzieje w Niemczech? Dlaczego nie wzięto sobie do serca ostrzeżeń wygłaszanych z przekonywującą logiką przez niektórych polityków i historyków, by wspomnieć choćby o Jacques Bainville, który jeszcze w r. 1920 w książce pt. „Les cosequences politiques de la paix" (polityczne konsekwencje pokoju) udowadniał, że traktat wersalski jest dla Niemców za łagodny i w związku z tym przewidywał z jasnowidzącą wyrazistością przyszły bieg wypadków aż do Anschlussu, zagarnięcia Czechosłowacji i ataku na Polskę włącznie? Gdzie leży przyczyna, że tego rodzaju głosy — szczególnie we Francji były one częste — przebrzmiewały bez echa, podobnie jak szczere wyznania Hitlera w „Mein Kampf", których nikt nie chciał wziąć na serio?

Takie i tym podobne pytania cisną się dziś na usta milionom ludzi. Pragną wytłumaczenia nie tylko z historycznej ciekawości, ale przede wszystkim z jakże uzasadnionej obawy, by nie powtórzono błędów przeszłości. Dlatego też wszelkie biografie, a szczególnie autobiografie i pamiętniki wybitnych aktorów smętnego dramatu politycznego ostatnich lat 20 czy 30 — są za granicą rozchwytywane i szeroko dyskutowane. Do nas dociera niestety jak dotąd jedynie to i owo, musimy się zadawalać relacjami z drugiej ręki, ale i one są cenne, bo dają mimo swej ułamkowości pewien wgląd w mechanizm wypadków, które sprawiły, że kraj nasz legł w gruzach i siedem milionów obywateli utraciło życie.

W numerze 27 IKP z br. naświetliliśmy w oparciu o dwie publikacje („Neville Chamberlain" Keitha Feelinga i „Vom anderen Deutschland" Ulricha von Hassela) czasy Monachium, żałosną rolę byłego brytyjskiego premiera i ostatnie chwile pokoju, obecnie postaramy się przydać nieco nowych rysów do przedstawionego wówczas obrazu przez scharakteryzowanie i wypowiedzi innych dramatis personae.

BURMISTRZ Z BIRMINGHAM

Nim do tego przystąpimy jeszcze jedna uwaga. W związku z wyżej wymienionym artykułem spotkał mnie zarzut, że „skrzywdziłem" poniekąd Chamberlaina, dobierając w ten sposób cytaty z jego listów i notatek, by zrobić zeń większego głupca i winowajcę, niż był nim w istocie. Krytycy moi szli pod tym względem nieświadomie w tym samym kierunku co Keith Feeling, który mimo przytoczenia kompromitującego materiału starał się wynajdywać możliwie dużo usprawiedliwiających i łagodzących momentów.

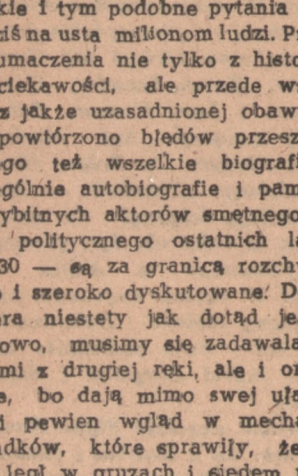

Neville Chamberlain

Wobec powyższego notuję z satysfakcją głos R. H. S. Crossmana w „THE new Statesman and Nation" („Główny aktor monachijskiej tragedii"), wypominający właśnie Feelingowi powierzchowność i zbytnią pochopność w tłumaczeniu osobistości, która nie zasługuje na żadną pobłażliwość ze strony historii.

Chamberlain z pierwotnego zawodu kupiec i z przekonań skrajny konserwatysta, nienawidzący socjalizmu jak zarazy, „nie pojął prawdziwej wielkości swej ojczyzny i nie docenił sił (Niemcy) przeciw którym przyszło mu wyruszać w pole. Zdecydował się świadomie poświęcić odwieczne wartości europejskiej cywilizacji, by uratować... wspólnotę interesów, którą w nieszczęsnym zaślepieniu uważał za najwyższe dobro Anglii". Umierając był zawsze jeszcze przekonany o swej nieomylności (!). Do końca obawiał się nie tyle klęski wojennej, co zwycięstwa, z którego na wewnątrz wyciągnęliby korzyść robotnicy, a na zewnątrz Rosjanie. Birmingham gdzie był kiedyś burmistrzem i eksport brytyjski — oto żabia perspektywa z której patrzył na olbrzymi cień Hitlera, kładący się na kontynent. Wiadomo, że nie możemy ocenić należycie zjawiska, którego nie ogarniamy wzrokiem, szczególnie gdy jesteśmy — jak to miało miejsce u Chamberlaina — kompletnie pozbawieni odrobiny choćby wyobraźni.

FELIETONOWA POLITYKA

Za drugiego z kolei współodpowiedzialnego za politykę monachijską uchodzi francuski minister spraw zagranicznych, Georges Bonnet. Jego wydana niedawno książka pt. „Defense de la paix" (Obrona pokoju) jest właściwie samoobroną, jednym wielkim usprawiedliwianiem się, choć w formie mocno zawoalowanej. Przychodzi tu autorowi z pomocą doskonały błyskotliwy styl. Bonnet — zaznacza Erik Reger („Ostatnie dni Europy — przyczynki do genezy najbliższej przeszłości" Der Tagesspiegel

Georges Bonnet

9. 2. br.) — „pisze felietony i odnosi się wrażenie, że styl ten jest przystosowany do przedmiotu, gdyż polityka Bonneta była felietonowa".

Bonnet sam nie był w Monachium i nie miał (?) większego pojęcia o tym co się tam dzieje, niż tłum, demonstrujący przed jego oknami na rzecz pokoju. Tłum krzyczący potem „Vive la paix — vive Daladier", gdy ten jak „triumfator" wracał do Paryża oraz powiedzenie ambasadora Sir Erica Phippsa: „Nasze kraje nie byłyby w stanie przegrać tej wojny" są jedynymi argumentami, które Bonnet może przytoczyć na korzyść monachijskiej kapitulacji.

Polityka Quai d'Orsay wypływała z konglomeratu zmiennych nastrojów. Zataczała się między wrzeszczącą ulicą, przypuszczeniami i złudzeniami co do intencji Hitlera, któremu pozostawiono całą inicjatywę i z którego złym humorem (!) się liczono, a rozpaczliwymi wysiłkami by zachować pozory odpowiedzialnej i niezawisłej akcji na rzecz utrzymania pokoju. Ile w tym smutnej pikanterii, że Daladier i Bonnet, reprezentanci rzekomo mocarstwowej Francji, nie wiedzieli zupełnie o rozmowie Hitler — Chamberlain, po której wydano owo słynne oświadczenie, w którym nazwano układ monachijski symbolicznym dla woli obydwu narodów (angielskiego i niemieckiego) nie prowadzenia już nigdy więcej wojny przeciwko sobie". Układ francusko-niemiecki z grudnia 1938 r. był podyktowany obawą, by Francja nie pozostała w tyle w czynnym kształtowaniu pokoju i zapewnieniu sobie... przychylności Rzeszy.

Wobec powyższego jest niezmiernie charakterystyczne dla ówczesnego nastawienia francuskiego w ogóle, że Bonnet raz tylko zdobywa się na osąd słuszny i bystry i to w odniesieniu do Polski. Ultimatum Becka, w którym ten żąda Zaolzia nazywa Bonnet „przedsięwzięciem zupełnie nie do przyjęcia i dla przyszłości Polski wysoce ryzykownym". Miał tu, jak powiedziałem, bezsprzecznie rację, ale niedostrzeganie belki w oku własnym jest nie mniej irytujące. Nieodpowiedzialna „felietonowa" polityka — zaiste! Chęć zasugerowania jeszcze dziś Czytelnikowi, że to, co było mimowolnym i bezwolnym przygotowaniem do wojny w najmniej korzystnych warunkach, zasługuje na miano „Obrony pokoju".

AUSTRIACKIE REQUIEM

Na tle polityki Anglii i Francji nie może zadziwić fakt, że zabór Austrii, pierwszy jawny krok Hitlera na ścieżce wojennej, wywołał stosunkowo tak nikły oddźwięk na arenie

Kurt von Schuschnigg

międzynarodowej. Kto powiedział „A" i „B" ten był potem zmuszony do powtórzenia za Hitlerem całego alfabetu. Przyczem „A" powiedziały mocarstwa zachodnie już w samym początku panowania nazistowskiego w latach 1933—1936. B. kanclerz austriacki Kurt von Schuschnigg wskazuje w świeżo wydanej książce „Ein Requiem in Rot — Weiss — Rot" (Requiem czerwono-biało-czerwone) na układ niemiecko-austriacki z 11. 7. 1936 r. jako na wstęp do przyszłej aneksji, w przygotowaniu której nie kto inny jak von Papen odegrał rolę rzekomo życzliwego, a w istocie chytrego i bezwzględnego współreżysera.

Mimo całej kunsztownej podstępności — pisze Reger, opierając się na aktach znalezionych w Kanclerstwie Rzeszy a ujawnionych podczas procesu norymberskiego — postępowanie niemieckie wobec Austrii podczas feralnych czterech tygodni między 11 lutym a 11 marcem 1938 r. było tak niesłychanie prymitywne, „że późniejszy historyk będzie musiał z najwyższym zdumieniem postawić pytanie, dlaczego gabinety europejskie tej gry nie tylko nie przejrzały, lecz po prostu przejrzeć nie chciały".

Podczas rozmowy w Berchtesgaden (12. 2. 1938 r.) Hitler od razu spostrzegł, że Schuschnigg boi się „rozlewu krwi między niemieckimi narodami bratnimi" (!) i na tym oparł swój system szantażu. Schuschnigg nie pojął, że ustąpiwszy raz szantażyście, nie można się już niczym wykupić. Tak zabrnął w największy błąd jakim było zarządzenie w Austrii plebiscytu w sprawie niepodległości kraju. To właśnie dało hitlerowcom okazję do wywołania takiego zamieszania, że nowy kanclerz Seyss — Inquart „musiał" prosić o interwencję wojsk niemieckich. Schuschnigga tłumaczy jedynie okoliczność, że wielkie mocarstwa wykazywały zupełną bezradność i naiwność wobec machinacji będących ze strony niemieckiej dziwną mieszaniną diabelskiej planowości i korzystnego splotu wypadków, który pozwolił Hitlerowi wyciągnąć wszystkie korzyści z indolencji i strachliwości przeciwników.

Wydaje się, że również w odniesieniu do Austrii, fatalną rolę odegrał Chamberlain. Właśnie podczas lutowych tygodni roku 1938 zajął on miejsce Edena jako sternik angielskiego MSZ. Kulisy owych dni nie są jeszcze dostatecznie wyjaśnione, mogłyby się do tego przyczynić jedynie nienapisane dotychczas pamiętniki Antoniego Edena. Niemniej wiele wskazuje na to, że główny grabarz Europy Sir Neville Chamberlain już wtedy rozpoczął swą ponurą działalność. Podchwycił w każdym razie austriackie requiem, gdy chylący się czerwono-biało-czerwony sztandar naddunajski republiki trzepotał jeszcze na wiedeńskim Burgu.

Z WYDARZEŃ GOSPODARCZYCH

Turcja i jej gospodarka

Zapowiedź przyznania Turcji pożyczki amerykańskiej i „troskliwość", jaką wykazują Stany Zjednoczone dla gospodarki tego kraju, zwróciły uwagę opinii międzynarodowej na Turcję, z którą przeciętny obywatel wiązał najczęściej jedynie wyobrażenie krańcowego zacofania cywilizacyjnego i... tajemniczych haremów. Tymczasem w rzeczywistości Turcja poczyniła od czasów pierwszej wojny światowej kolosalne postępy w każdej dziedzinie życia.

Rząd turecki podjął ostatnio bardzo energiczną walkę z inflacją. Obecne ceny w Turcji są o 400 do 500 proc. wyższe, aniżeli przed wojną, a obieg banknotów wzrósł z 300 mil. funtów tureckich w roku 1940 do 900 mil. pod koniec lutego br. Wydatki budżetowe wynosiły w r. 1946 1.136 mil., dochody zaś tylko 1.020 mil. Deficyt budżetowy spowodowany został nadzwyczajnymi wydatkami dla akcji popierania rolnictwa, jako też budową kolei i dróg.

Turecki bank emisyjny zmienił ostatnio oficjalny parytet funta tureckiego ustalając kurs funta angielskiego na 11,28 funtów tureckich wobec dotychczasowych 5 funtów tureckich. W samej Turcji oficjalna zmiana parytetu spowodowała dewaluację pieniądza o 44%.

Aby przeciwdziałać ponownemu wzrostowi cen na rynku wewnętrznym, rząd turecki zainicjował szereg daleko idących zarządzeń, przy czym przejście na rynek wolny szeregu artykułów konsumcyjnych odgrywa w tej akcji zasadniczą rolę.

Osiągnięto w pewnej mierze uspokojenie na rynku pieniężnym przez wprowadzenie na nowo wolnego obrotu złotem. Bank Rolnictwa (Ziraat Bankasi) kupuje i sprzedaje złoto. W kasach banku gram czystego złota kosztuje 4,56 funta tureckiego, sprzedawcom zaś bank płaci 4,54. Po urzędowym komunikacie, który głosi, iż rząd jest gotów oddać każdą żądaną ilość złota, sytuacja na rynku pieniężnym uległa poważnej poprawie.

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE choroby wątroby, żołądka i kiszek, chroniczne zaparcie, artretyzm, złą przemianę materii zwalczają Zioła „CHOLEKINAZA" H. NIEMOJEWSKIEGO Sprzedaż w aptekach i składach apt. Lab Fizjol.-Chem. „Cholekinaza" Warszawa, Mokotowska 50

Alfred Świerkosz

Nocny połów łososi na morzu polskim

Gdańsk, w marcu

Jesteśmy w porcie rybackim Władysławowo. Za chwilę z kutrami polskimi i duńskimi mamy wyruszyć na nocny połów łososi.

Wieczór jest księżycowy, pogodny ale mroźny. Schodzimy szybko ze stopni pomostu i przeskakując z pokładu jednej łodzi rybackiej na drugą dostajemy się na większy kuter motorowy, wyruszający na połów. Sadowimy się w budce sternika. Słyszymy jak jeszcze sypią się polecenia rybaka prowadzącego wyprawę. Mechanicy kryją się pod pokładami i za chwilę z poszczególnych kutrów dochodzi nas podobny do rechotu karabinu maszynowego, suchy trzask motoru rozdzierający ciszę morską.

Pierwszy rusza nasz kuter. Żwawo zatoczył półkole i z białymi wstęgami spienionej wody u czoła rwie naprzód. Tuż za nim posuwiście i uważnie 10 innych. Są to przeważnie kutry flotylli rybaków duńskich, którzy od dłuższego czasu portu Władysławowo używają za bazę dla swoich połowów na pełnym morzu. Wypływamy na otwarty Bałtyk. Wkoło gęsta kra utrudnia rozwinięcie należytej szybkości. Chrobot lodu o burty powtarza się nieustannie. Dzięki widoczności w poświacie księżycowej omijamy kry, z którymi zderzenie groziło by wybiciem dziury w burcie i zatonięciem naszego statku.

Podróż zaczyna się dłużyć. Przemijający wiatr pomimo osłony budki sterniczej dawać się zaczyna we znaki. Bierzemy kurs na pławę świetlną, która wskazuje nam właściwą drogę wyjściową z toru wodnego portu Władysławowa. Ślad drogi za nami znaczy wlokąca się i zataczająca szerokie kręgi, długa smuga piany. Pokład nasz zaczyna się pokrywać cienką warstwą lodu, która z każdym rozbryzgiem fali zaczyna narastać. Liny są już zupełnie oblodzone, burty wyglądają jak z kryształu. Mróz jest coraz bardziej przejmujący. Schodzimy do koi. Ogarnia nas przyjemne ciepło. Przy nikłym światełku elektrycznej lampki, zaznajamiamy się ze sposobem łowienia i zakładania

wędek na łososie, tzw. takli. Stary wilk morski pokazując całe urządzenie wędki tłumaczy, że składa się ona z następujących części: kuli szklanej, do której umocowane są dwa sznury; dłuższy, dochodzący często do długości 50 m, z uwieszonym na nim ciężkim kamieniem służy za kotwicę; drugi krótszy, długości kilkunastu metrów, posiada umocowany na nim pławik. Kula szklana, dość duża, utrzymuje na powierzchni morza wspomniany sznur kotwiczny, oraz sznur z pławikiem. Do sznura, łączącego się z pławikiem, przywiązuje się 5 — 6 cienjutko a mocno splątanych sznurków i umocowuje się na nich małe, żelazne haczyki z przynętą w postaci żywej rybki.

W ściśle oznaczonych kompasem miejscach na morzu, rzuca się po kolei od 300 do 400 sztuk tego rodzaju wędek. Są one związane pojedyńczo ze znajdującą się już we wodzie drugą wędką; uczepione na haczykach, jako przynęta rybki, przez nieprzerwany ruch fal poruszane, czynią, aż do złudzenia wrażenie ryb płynących. Znany z żarłoczności łosoś, rzucając się gwałtownie na ową fałszywą zdobycz, połyka przy tym haczyk, przez co zaczyna pociągać sznur z pławikiem. To zaś powoduje, że pławik z pozycji poziomej podnosi się i staje pionowo. Pławik ten jest nieomylnym znakiem dla rybaków, że łosoś się na wędkę złapał.

Gawędząc tak, nawet nie zauważyliśmy, jak sternik w czasie naszej rozmowy doprowadza kuter do zarzuconych przedtem wędek, których pławiki widoczne są teraz na morzu. Motor zwalnia biegu. Zbliżamy się do jednego z pławików. Rybacy, dotąd bezczynni, przygotowują nową przynętę na haczyki. Jeden z nich chwyta za pławik, drugi zaś wpuszcza do wody na drążku metalowy koszyk, do którego usiłuje schwytanego łososia wprowadzić i zręcznie wy-

(Dokończenie na str. 8-ej).

Kultura i sztuka

Nr 11 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 17. 3. 1947

Marian Turwid

Na drogach plastyki współczesnej

Pasjonująca dyskusja — Przepaść między sztuką a społeczeństwem — Kto temu zawinił? — Czy opłaca się odczytywanie „rebusów" artystycznych? — Niebezpieczeństwo mody — Ubył świetny cicerone — Odrażający przykład — O nowy realizm — Kto jest gorszym malarzem: Rubens czy Picasso? — Drogi plastyki współczesnej.

Była to jedna z najciekawszych dyskusji. I dodajmy: jedna z najbardziej potrzebnych. Od czasu głośnych wystąpień Stanisława Witkiewicza żaden głos w sprawach plastyki nie wywołał aż tak szerokiego oddźwięku i nie spowodował tylu polemik — jak uwagi znanego krytyka, historyka sztuki i plastyka — dr Tadeusza Dobrowolskiego na temat realizmu malarskiego. Uwagi podyktowane zresztą nie tylko chęcią kruszenia kopii o taki czy inny kierunek w sztuce — ale o coś znacznie więcej: o skierowanie wysiłku artysty w stronę — życia. Ostatnie bowiem dziesięciolecia prowadziły ku coraz większemu pogłębianiu się przepaści między twórczością plastyczną a szerokimi kołami konsumentów sztuki. Gdzie leżała przyczyna tego tak niepokojącego społecznie zjawiska — pytali z troską wszyscy, którym poważnie leżała na sercu sprawa upowszechnienia plastyki. Twierdzenie, że przyczyn rozbratu między twórcą a odbiorcą szukać należy w niezmiernie niskim poziomie kultury plastycznej społeczeństwa, poprostu w jego analfabetyźmie artystycznym — jest słuszne, ale tylko do pewnego stopnia. Tadeusz Dobrowolski dostrzega mianowicie winę nie tylko po stronie konsumentów — ale także i po stronie — producentów sztuki. Stwierdza wręcz, że „sztuka współczesna nie uwzględnia w dostatecznej mierze ogólnej sytuacji kulturalnej oraz nurtujących społeczeństwo pragnień. Że jej nadmiernie swobodny i anarchicznie nonszalancki stosunek sprawia, iż znakomita część tzw. ludzi normalnych, szukających konkretnych fundamentów myślenia i w ogóle życia, a zatem i sensownych form współżycia, odwraca się od ta-

Picasso — „Dwie kobiety".

kiej sztuki, jako już nazbyt osobistej i indywidualistycznej, odwraca się od sztuki będącej rebusem, którego odczytanie się nie opłaca, bo tylko prowadzi albo w sferę podświadomości twórcy, niejasnej nawet dla niego samego, albo do pustej konstrukcji formalnej".[1])

Łatwo można sobie wyobrazić, jak na tego rodzaju odważne i bezkompromisowe stwierdzenie zareagowali zwolennicy kubizmu i kierunków z nim związanych czy z niego wypływających. Posypały się na głowę dr Dobrowolskiego niezliczone zarzuty propagowania wstecznictwa, malarstwa sprzed stu czy więcej laty itd. Zarzuty te formułowano tym śmielej, że nowiny przychodzące z Paryża nie zdawały się jakoby potwierdzać założeń szermierza realizmu, a na odwrót — ostatnie doświadczenia plastyki niemieckiej, opierające twórczość wyłącznie na kaligraficznym odtwarzaniu przedmiotów, mogły istotnie działać jako przykład wielce odstraszający.

Co się tyczy nowin, a raczej nowinek paryskich, to — przerwa okupacyjna ogromnie utrudnia nam do tej pory należyte zorientowanie się w istotnych zdobyczach dzisiejszej plastyki francuskiej. Żywy i zbawienny kontakt malarstwa polskiego z czołowymi osiągnięciami artystycznymi najświetniejszych majstrów francuskich a hołdowanie każdej nowince, każdemu smaczkowi i modzie paryskiej — to nie jedno i to samo. Hołdowanie zwłaszcza niewolnicze, przypadkowe, nie przeżyte, własnym wysiłkiem twórczym nie usprawiedliwione. Zabrakło dziś niestety nad Sekwaną człowieka, który przez lata całe był najświetniejszym cicerone polskiej młodzieży artystycznej w metropolii artystycznej świata. Który uczył odróżniać istotne wartości artystyczne od — dziwactw, wynaturzeń, tricków reklamiarskich i blagi. Zabrakło Józefa Pankiewicza i jego wyjątkowej kultury, jego wybornego smaku. Łatwo więc zdarzyć się może (i już się bodaj zdarza) zabłąkanie się w labiryncie nadsekwańskiej produkcji, zatracenie się w gąszczu świateł i cieni Paryża. Co zaś się tyczy pseudo-realizmu plastyki Niemiec hitlerowskich, to w rzeczy samej — odrażające to malarstwo może rzeczywiście jak najbardziej odstręczać od jakiegokolwiek realizmu w sztuce wogóle. Któż bo z nas nie pamięta tych bezdusznych, tępych, beznadziejnych kolorystycznie i kompozycyjnie malowideł rozpowszechnianych w milionach świetnych technicznie reprodukcji po całej okupowanej Europie. Tych niezliczo-

Rubens — „Portret synka"

nych portretów Hitlera i jego kompanów wylizanych przez legiony malarskich lizusów. Całej tej fotograficznej, kaligraficznej, kolorkowej tandety.

Nie o tego rodzaju realizm malarski walczy Tadeusz Dobrowolski. Nie o przypadkowe kopiowanie rzeczy ale „o sztukę przedmiotową, która nie wyklucza ani humanistycznego stosunku do świata, ani emocjonalnego przeżycia, ani intelektualizmu, ani indywidualnego widzenia".

W swej walce o nowe, z życiem związane wartości artystyczne nie jest Tadeusz Dobrowolski osamotniony. Nie mamy dziś jeszcze w pełni dostępu do nowych publikacji zagranicznych poświęconych teorii plastyki. Te nieliczne, które nas dochodzą — świadczą, iż przewidywania czołowego dziś krytyka polskiego znajdują potwierdzenie w poglądach szeregu poważnych kolegów jego zagranicznych. Niech wspomnę tu choćby znanego belgijskiego historyka sztuki Paul Haesaerts'a, który w książce swej pt. „Retour à l'Humain" walczy właśnie o sprawę „uczłowieczenia" sztuki. Propagowany przez niego „l'Animisme" odwraca się od kubizmu i surrealizmu, przeprowadza rewizję istotnych wartości zawartych w ekspresjonizmie i szuka oparcia w uczuciu i instynkcie — zmierzając do muzycznie nieomal pojętej harmonijności. „Każde dobre dzieło sztuki jest przejawem harmonijnej jedności" — stwierdza Tadeusz Dobrowolski. To pogodzenie w harmonijnej jedności żywiołów życia, świata kształtów i barw z autonomicznym światem sztuki i jego idei konstrukcyjnych — wymaga wielkiego poczucia dyscypliny artystycznej, domaga się od twórców trudnego wysiłku. Rezultat zaś tego wysiłku rozszerzy zakres estetycznego działania dzieł sztuki. Doświadczenie bowiem uczy, że szerokim kręgom odbiorców dostępniejsze są dzieła harmonijne, w tym znaczeniu, że zachowują równowagę między funkcją przedstawiania a zespołem specyficznych jakości formalnych." I nie obawiając się protestacyjnych wrzasków bałwochwalców Picassa — stwierdza Dobrowolski wręcz: „Rubens będzie łatwiejszy do zrozumienia i odczuwania, niż Picasso, z czego nie wynika, że Rubens jest gorszym malarzem od Picassa; może przeciwnie, już choćby dlatego, że Rubens jest wszechstronniejszy od Picassa, Rubens jednoczy w swym dziele w sposób doskonały urodę świata z pięknem „malarskim". Picasso kładzie nacisk na konstrukcję formalną, która oderwana od Świata i życia wydaje się pusta i powierzchowna." [2])

Jakimi szlakami podążą artyści w wypracowywaniu współczesnych środków wyrazu: szlakami Rubensów czy Picassów — pokaże najbliższa przyszłość. Tadeusz Dobrowolski wierzy, że sztuka najbliższego jutra powróci zapewne do realizmu. I kończy myśl swą tak: „Powróci oczywista, jeśli świat wybrnie z kulturowego impasu, a „czasy absurdu" zmienią się w czasy rozumnego stosunku do życia."

[1]) „Odrodzenie" Nr 3.
[2]) „Problemy" Nr 1.

Alina Chyczewska

W przededniu rewolucji w teatrze polskim

Wygłoszona w ramach wieczorów literackich w Pomorskim Domu Sztuki prelekcja Dobiesława Damięckiego na temat zagadnień teatralnych dzieliła się na dwie części: sytuacja teatru przed wojną — i obecnie. W pierwszej części usłyszeliśmy w dobrze podanym skrócie rzeczy znane, podsumowane już nieraz na łamach prasy i w osobnych publikacjach. Ciekawsza o wiele była druga zasadnicza część prelekcji. Wprawdzie dla ludzi, którzy choć najogólniej interesują się sprawami teatru nie było i tu zagadnień zupełnie nowych — na te tematy dyskutuje się w prasie, roztrząsa się je na zjazdach, o tym z wielką troską mówią między sobą ludzie teatru. Potrzebne jest jednak i ciekawe od czasu do czasu dla przeciętnego obywatela takie sumaryczne ujęcie, niby katalog rzeczowy, który pozwala się zorientować w kłębowisku rozmaitych spraw, oddzielić ważne od mniej istotnych. Tym ciekawszy był ów syntetyczny zarys ogólnej sytuacji, gdy usłyszeliśmy go z ust „czynnika miarodajnego", jakim jest bezwzględnie D. Damięcki, artysta dramatyczny, długoletni energiczny organizator spraw teatru, obecny prezes ZASP'u.

Jakże więc przedstawia się dziś sytuacja teatru w Polsce?

Okazuje się, że nie byłoby tak źle, gdyby nie... jak zwykle sprawy finansowe. Aktorów mamy dobrych, a dzięki rozbudowanemu szkolnictwu zawodowemu przeciętny poziom przygotowania fachowego wygląda coraz korzystniej. Repertuar, opracowany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, znacznie się poprawił. Daje się też zauważyć postęp w upowszechnieniu kultury teatralnej, pomimo błędów popełnianych przez ludzi mało orientujących się w tych sprawach, czy czasem zbyt gorliwych w narzucaniu teatrowi propagandowej użyteczności.

Bardzo źle natomiast, czasem wręcz katastrofalnie przedstawiają się podstawy gospodarcze teatru jako instytucji. Wypływa stąd szereg zjawisk, zagrażających istotnej jego strukturze. Owe nagminne fermenty i niepokoje w zespołach aktorskich — o czym mówił prelegent — mają przede wszystkim ekonomiczne podłoże. Z tego samego źródła wynikają także pośpieszne i nieprzemyślane próby „zorganizowania widowni". Zagadnienie to łączy się ze szlachetną tendencją upowszechnienia kultury teatralnej — ale, źle rozwiązane, pogłębia jeszcze istniejący kryzys ekonomiczny. Bezustanne trudności gospodarcze, raz po raz zagęszczające się w groźne przesilenia, są właściwie u nas zjawiskiem nagminnym. Po prostu nigdy nie jesteśmy pewni, czy jeszcze jeden kryzys się nie skończył, czy to już drugi się zaczął. A w ogóle nie możemy się oswoić z niezwykłą sytuacją, kiedy chwilowo jest trochę lepiej. „Jak się ma, rzecz naprawdę z tzw. kryzysem teatralnym? Czy istnieje rzeczywiście, czy też jest może tylko złudą naszej wyobraźni?" — pisał M. Rulikowski z okazji zjazdu delegatów ZASP'u w 1936 r. My dzisiaj przynajmniej nie mamy wątpliwości. Sytuacja jest już taka, że upoważnia do uzasadnionej nadziei: „znajdujemy się w przededniu rewolucji w teatrze".

Czy rozpocznie się ona od najbliższego zjazdu delegatów ZASP'u? Poddane tam będą dyskusji zagadnienia zasadnicze i wnioski poniekąd rewelacyjne — jak nas poufnie poinformował ob. prezes Związku. Te projekty i nadzieje podpierają na razie minimalne (z konieczności) subwencje państwowe i sprawiają, że każdy teatr jeszcze ciągle odpowiada: „był" na wszystkie swoje tragiczne hamletowskie zwątpienia.

Prelekcja D. Damięckiego poprzedzona została słowem wstępnym dr J. Piechockiego, który podkreślił wagę i aktualność zagadnień teatralnych i zarysował sylwetkę prelegenta.

Życie kulturalne

Redaktor „Ziemi Kaliskiej" — ministrem Kultury i Sztuki

Mało komu wiadomo, że obecny minister Kultury i Sztuki — Stefan Dybowski był od roku 1930 wydawcą i redaktorem miesięcznika regionalnego „Ziemia Kaliska". Z regionem kaliskim związany był Stefan Dybowski od dziecka, urodził się bowiem w r. 1903 w Kleczewie, pow. konińskiego. Zamiłowany bibliograf, ma minister Dybowski kilka prac drukowanych na ten temat. W czasie wojny rozpoczął opracowywanie bibliografii „Chłopa Polskiego".

Wynik wielkiego konkursu muzycznego

Główny Komitet pierwszego ogólnopolskiego konkursu świetlic Związków Zawodowych ogłosił w grudniu ub. roku wielki konkurs muzyczny. Do konkursu stanęło 76 muzyków z całej Polski, nadsyłając 199 kompozycyj. Jury konkursu w składzie: rektor Stanisław Kazuro — przewodniczący, mgr Wroński, dyr. Kulczycki, Piotr Perkowski, prof. Sokorski i dyr. Adam Wieniawski — jako członkowie, przyznało trzy pierwsze nagrody następującym kompozytorom: **Stefanowi Poradowskiemu z Poznania — za „Symfoniettę" op. 13 na małą orkiestrę symfoniczną, Florianowi Dąbrowskiemu z Bydgoszczy za „Suitę Kujawską" na solo sopran, 3 głosy równe i małą orkiestrę symfoniczną, Henrykowi Obuchowiczowi z Warszawy — za „Kołysankę" na trzygłosowy chór mieszany.**

Dalsze nagrody przypadły: Jerzemu Młodziejowskiemu, Stanisławowi Rączce i Janowi Czechowi. Nadto wyróżniono utwory: Grażyny Bacewicz, Ludwiga Szyfersa, Rylinga i Svratonia.

Wśród nowych wydawnictw

W najbliższym czasie wychodzić zacznie w Warszawie nowy tygodnik społeczno-artystyczny **„Nowiny Literackie"**. Redaktorem tygodnika został Jarosław Iwaszkiewicz.

Ukazał się nowy, podwójny, zeszyt **„Arkony"** i przynosi z sobą — prócz prac stałych współpracowników — artykuły i felietony: Mariana Tyrowicza, Wilama Horzycy, Edwina Jędrkiewicza, Bogdana Zakrzewskiego, Adama Grzymały-Siedleckiego, Amelii Łączyńskiej i wielu innych. Interesująco prezentują się wyczerpujące kroniki z życia kulturalnego Bydgoszczy, Szczecina i Wybrzeża. Zeszyt jest bogato ilustrowany i zaopatrzony nadto w kartę tytułową i spis rzeczy rocznika pierwszego.

Jan Koprowski

Spotkanie z morzem

Morze było jasno-zielone, fale klaskały o brzegi jak dłonie o dłonie.
Szeroko było i nieodgadle — równinne na Mazowszu błonie.

W zatoce spały okręty, pełne snów o dalekich, zapomnianych podróżach.
Słońce wiło się nad nimi jak gniazdo — jego blask w falach się nurzał.

Na dnie morza — płasku rozsypanym zielonym i jasnozłotym,
migotały obłoki — na dno morza jak na pierś spadał ich gorący dotyk.

Nagle zerwał się okręt z kotwicy, syreną w dal niezmierzoną zaśpiewał.
Ruszył w podróż. Rozdzielił morze na połowy jak niebo krążąca mewa.

Brzegi ruszyły w głąb lądu i poczęły iść niepowstrzymanie wzgórzami.
Za nimi drzewa pośpieszne — topole pędzone wiatrem jak owce wonnymi łąkami.

Na morzu była cisza. Był spokój. Była woda głębsza niż niebo, dalsza — jasnozielona, niebieska, złotożółta — woda, woda niż wieczność wspanialsza.

Nad nami, nade mną; nad światem obłoki i słońce jak oko zdziwione
wędrujące smugą złocistą, rozprysłe w miliony słońc na fali dobrotliwie zmarszczonej.

Milkły słowa ludzkie w pokorze, milkły myśli — kruche, nienazwane.
Wypływało się w morze otwarte jak w otwartą kojącą ranę.

W tę ranę serca otwartą: dziwną, kojącą, ranę jak sąd ostateczną
jechali ludzie a z nimi — Bóg, Słońce, Przeznaczenie, Śmierć i Wieczność.

Nocny połów łososi

Ciąg dalszy ze strony 5-ej.

rów rybę. Następuje krótka operacja wydobycia z gardła haczyka i złożenia łososia w przygotowaną skrzynkę.

Teraz rybacy umacniają i poprawiają całą wędkę i odświeżają przynętę na pozostałych haczykach. Praca ta nadzwyczaj ciężka zajmuje dużo czasu. Wolno posuwamy się od jednego pławika do drugiego. Po wyłowieniu kilkunastu łososi, następuje powrót. Podejmujemy rozmowę z rybakami, którzy opowiadają nam na jakie koszta narażają się przy po-

łowie łososi. Nieraz zdarza się, że na skutek wzburzonego morza, fala poprzewraca, poplącze i porozbija szklane kule, wyrządzając tym wielkie szkody. Obecnie spływająca kra również niszczy sprzęt rybacki tak, że od pewnego czasu na skutek tych nieprzyjaznych warunków na morzu, rybacy z Helu zaprzestali połowów łososi na takle, ograniczając się tylko do połowów dorszy na siecie ciągnione

Czas schodzi nam szybko. Nie zauważyliśmy, jak tuż przed nami zamajaczyła sylwetka lądu.

Wokoło cisza. Tylko w przestwór nieogarniony wzrokiem, ulatuje cicho, cichutko, niby przez sen, jakaś nieuchwytna, monotonna jak pieśń dzieci, zwiewna jak westchnienie harfy eolskiej melodia, którą w tajemnicy przed światem gra morze na fali, wypłakując na piersiach księżycowej nocy swój ból, swoje tęsknoty.

Odpowiedzi Redakcji

B. Kur. Worowo. — Sprawa nabierze aktualności dopiero z chwilą rozpoczęcia procesu.

Wicher leśny. — Widać zadatki talentu. Szablon formy psuje nieco całość, która przez to wygląda na ułatwiania sobie zadania. Jeszcze nie wykorzystamy.

M., Kraków. — Źle się Pan domyśla. Autorem artykułów datowanych z Krakowa i sygnowanych (W) nie jest ks. mgr. Weryński.

F. B., Grudziądz. — Los nabyć można m. in. w kolekturach Biura Podróży „Orbis", Bydgoszcz, Al. 1 Maja. Chęć nabycia rasowego psa najlepiej ogłosić w gazecie. Nie znamy adresu i nie wiemy, czy już istnieją specjalne hodowle na bliskim Panu terenie — Informacji o Okręgowym Związku Emerytów udzieli Panu miejscowe Koło.

J. B., Chojnice. — Być może wykorzystamy. Szarady, jeżeli nie za trudne, mogłaby Pani nadesłać dla „Światka dziecięcego".

A. Reszko, Wilcze Błoto. — Po informacje radzimy się zwrócić do American Polish War Relief of the USA — Genève (Suisse) Place Claparède 1.

Katra, Włocławek. — Studium dziennikarskie przy Wyższej Szkole Nauk Politycznych w Warszawie.

W. Konon, Franciszkowo. — Wiadomości rolnicze zamieszczamy w takim stopniu jak można, w dodatku gospodarczym. W najbliższym czasie uwzględnimy i inne przez Pana wspomniane punkty. Dziękujemy za szczerą wypowiedź.

A. R., Toruń. — Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa.

Stały Czytelnik, Dębno. — Wiadomości można uzupełniać przez samokształcenie, jeśli warunki nie pozwalają na uczęszczanie do szkół. Trzeba dużo czytać i uczęszczać na wszystkie wykłady popularne. Dziękujemy za miłe słowa uznania i wierzymy że osiągnie Pan to, co zamierza.

Zaleski, Wielowieczek. — Na razie jeszcze nie ma.

Jeszcze na temat:

Czy istniał ruch oporu w Niemczech

Dr Strecker, delegatka niemiecka na Światowy Kongres Kobiet w Nowym Jorku, na zapytanie uczestniczek Kongresu, czy istniał w Niemczech podczas wojny zorganizowany ruch oporu, przyznać musiała, że takiego ruchu nie było.

Francuz Paul Michel, jeden z najaktywniejszych organizatorów walki podziemnej za czasów okupacji, we Francji, poddaje ten sam problem szczegółowej analizie. Pisze on: „Fałszywe byłoby sądzić, że w latach 1933 do 1945, w Niemczech, znikła wszelka polityczna działalność antyfaszystów. Była ona bardzo słaba, ale istniała. Było ona wyłącznie dziełem niemieckiej partii komunistycznej".

„Była ona bardzo słaba, ale istniała". Jest to najtrafniejsze ujęcie. Każdy, kto spędził w czasie wojny parę lat przymusowo w Niemczech, miał sposobność zetknięcia się, w tej, czy w innej formie, z dowodami istnienia tam ruchu podziemnego. Najlepszą ku temu sposobność dawały więzienia i podróże w wagonach więziennych. Podczas takiej jednej podróży z Eisenstadtu, miasteczka blisko granicy węgierskiej, do Ulmu, w którym to transporcie znalazłam się między innymi, zetknęłam się z następującymi faktami. Zatrzymywaliśmy się po drodze we Wiedniu, Salzburgu, Monachium, Augsburgu i w szeregu innych pomniejszych więzień. Wśród więźniów przeważali obcokrajowcy, najwięcej było Rosjan, Polaków i Francuzów. Jednak zwrócić musiała uwagę duża stosunkowo ilość rodowitych Niemców.

W kwietniu — maju 1943 wykryto w Monachium wśród studentów spisek przeciwko Hitlerowi. Spadło wówczas kilkanaście młodych głów, a aresztowania przybrały charakter masowy. Na postojach, w więzieniach stykałam się z dziesiątkami kobiet, które zasądzano na długie lata, za udział w akcji podziemnej. Szczególną moją uwagę zwróciła jedna; była to Austriaczka, która tylko dlatego uniknęła śmierci, ponieważ syn jej dostał na froncie wysokie odznaczenie. Mąż jej przebywał we więzieniu w Bruck, w Austrii, za zorganizowanie pomocy rodzinom więźniów politycznych. Druga, pochodząca znad granic Szwajcarii, była typem bojownika o wolność. Agitowała przy każdej sposobności, w pociągu więziennym i na postojach, nie licząc się z możliwą obecnością prowokatorek. Razem z tą kobietą przebywałam trzy dni, niezapomniane na etapie Monachium. Na sali było około 40 kobiet różnych narodowości. Wszystkie ją podziwiały i darzyły szacunkiem. Na postojach zdarzało się zetknąć z więźniarkami, przewożonymi z jednego więzienia do drugiego. Były między nimi skazane na dożywotnie lub długoletnie więzienie, były i takie, które siedziały od pierwszej chwili objęcia władzy przez hitlerowców. Mimo potwornych warunków panujących w „Zuchthausach" kobiety te nie załamały się.

Powszechną uwagę zwracała młoda, piękna dziewczyna, córka pastora z okolic Monachium. Popełniła ona zbrodnię wobec rasy. Ojcem jej dziecka był mianowice jeniec-Francuz. Zasądzono ją na 10 lat więzienia, nie tyle za sam fakt bliższego stosunku z cudzoziemcem, ile za jej postawę podczas rozprawy. Na żądanie, by okazała skruchę, a rząd da jej możność rehabilitacji w szeregach Blitz-Mädel, odpowiedziała: „Nie uważam mojego postępku za wykroczenie przeciwko państwu. Nie uznaję przywilejów rasy, ani pochodzenia. Narzeczony mój, Francuz, jako człowiek na pewno nie stoi niżej od Niemca. Mnie obchodzi tylko człowiek. Wychowano mnie w duchu przyjaźni do każdego człowieka".

(Dokończenie na str. 11-tej)

Wywiad z popularnym komikiem

Rozmawiamy z Din-Donem

Bydgoszcz, w marcu

Znanego sprzed wojny komika Din-Dona występującego wówczas w duecie ze swym ojcem, spotykamy w garderobie teatru. Właśnie zeszedł on ze sceny w której wystąpił z obecnym swoim partnerem (p. Kondrackim.

— Co się stało z pańskim ojcem? — pytamy.

— Na kilka dni przed niedawnym swym jubileuszem 50-lecia pracy zawodowej w Łodzi śp ojciec mój uległ atakowi paraliżu i nie wstając już z łóżka, zmarł po kilku dniach, informuje nas znakomity wykonawca satyry muzycznej.

— Kto wypełnił tę niezastąpioną lukę?

— Obecnym moim partnerem jest doskonały komik Marian Kondracki. Nad udoskonaleniem naszych produkcji o charakterze satyryczno-muzycznym pracujemy obecnie bardzo usilnie, to też wierzymy, że wkrótce już będziemy w stanie dać zwolennikom tego rodzaju produkcji znacznie więcej. Zgodna, przyjacielska atmosfera panująca pomiędzy nami dwoma, a także i resztą zespołu pozwala mi mówić o tym, jako o rzeczy bardzo pewnej.

— Wspomniał pan o „reszcie zespołu" — pytamy — kto składa się na nią?

— Przede wszystkim bezsprzecznie najlepsze w Polsce trio akrobatyczno-taneczne „Harrys", zawsze już przyjmowane przez publiczność frenetycznymi oklaskami. Produkcje tej trójki są nie tylko efektowne dla widzów, ale i . . niebezpieczne nawet dla życia jedynej kobiety tego tria — Mili Harrys. Zarówno „trio Harrys" jak i nasza żonglerka Olimpia, której efektowny program również znany jest publiczności polskiej — ćwiczyć muszą codziennie. Nawet tuż przed przedstawieniem próby te trwają pół godziny i więcej. O ile chodzi o żonglerkę, to koleżanka nasza — Olimpia jest jedyną Polką, która poświęciła się pracy w tym kierunku. Do naszego zespołu wchodzi ponadto wodewilistka Wacława Morawska, po-

Din-Don *Kondracki*

siadająca w swym repertuarze przede wszystkim piosenki o charakterze lekkim. Ponadto w skład zespołu wchodzi akordeonista Stanisław Kapisz. Zdolny ten muzyk daje popisowe numery, a ponadto akompanjuje do tych punktów programu, które wymagają ilustracji muzycznej. Chciałbym również wspomnieć o dyrektorze objazdów Reduty, Eugeniuszu Bąbolskim, reprezentuje on nasz zespół na zewnątrz i prowadzi sprawy administracyjne.

— Plan panów na najbliższy okres?

— Odbywamy obecnie turnée po Polsce, odwiedzając wszystkie średnie i wielkie miasta. Nić sympatii nawiązana pomiędzy publicznością a nami nie zerwała się, jak przekonuje nas o tym publiczność, wypełniająca podczas naszych przedstawień salę. Pamięta nas sprzed wojny.

Wiadomo! Dobry dowcip nie rdzewieje!

Rzeczy ciekawe

Sekret długiego życia

W dniu 10 września 1934 r. otworzono w paryskiej Akademii Nauk dokument, w którym znajdowało się następujące oświadczenie: — Zdaje mi się, że jestem autorem metody długowieczności, lecz ponieważ jestem z zawodu inżynierem, nie uwierzę wcześniej w teorię, dopóki praktyka nie wykaże jej słuszności. Oświadczam dziś, że chcę żyć do 5-go września 1934 r. — jest to minimum. Dnia tego osiągnę wiek 90 lat, czyli wiek, do którego chcę dojść stosując moją metodę długowieczności.

List podpisany był nazwiskiem: Francis Laur.

Należy wziąć pod uwagę, że ów dokument znanego inżyniera i byłego posła był złożony w Akademii wiele lat wcześniej przed datą wyznaczoną na otwarcie go i zapoznanie się z jego treścią.

Niestety, pech chciał, że w maju 1934 r. inżynier Laur uległ śmiertelnemu wypadkowi. Za kilka miesięcy byłby zdradził światu swą metodę.

Na czym ona polegała? Tajemnica, którą zabrał ze sobą do grobu. Tak samo inni wynalazcy eliksirów na długowieczność absolutnie nie mają szczęścia. Zachwalane „serum długowieczności" rosyjskiego uczonego, prof. Aleksandra Bogomolca miało sprawiać cuda. Należy jednak przypuszczać, że sam prof. Bogomolec nie używał go dostatecznie dużo, gdyż umarł w 65 roku życia.

Paracelsus, pierwszy z wynalazców eliksiru długowieczności nie osiągnął nawet 50 lat. Profesor Miecznikow z Instytutu Pasteura żył tylko nieco dłużej, chociaż zapewniał, że stosując jego metodę, ludzie żyć będą co najmniej półtora wieku...

Niedawno temu odnaleziono bardzo ciekawy list Ojca Lacordaire, w którym ten twierdzi, że „nasze życie nie należy do nas, lecz znajduje się w ręku Boga", sam szukał środków, aby to życie przedłużyć.

— Pijam najzwyczajniej — pisze w liście — płynne złoto, które swego czasu odkrył Cagliostro. Niestety, złoto Cagliostra nie uchroniło Ojca Lacordaire od śmierci.

Zgrzyty

Przerażający objaw

Przed paru tygodniami ukazała się wzmianka kronikarska w prasie — donosząca o mającej powstać 3-letniej Szkole Podoficerskiej dla małoletnich w Gryficach. Wiadomość ta błyskawicznie dotarła do szerokich sfer zainteresowanych, a więc do chłopców w wieku od 16 do 18 lat. Obowiązywał cenzus naukowy — ukończenie 7 klas szkoły powszechnej lub też dwu klas szkoły średniej. Dobry stan zdrowia, zaś pierwszeństwo w otrzymaniu miejsca w szkole przysługuje sierotom po poległych żołnierzach Wojska Polskiego i więźniach politycznych.

O kandydatów nie było trudno — sierot nie mało. I oto z samego miasta Torunia zgłasza się 350 zainteresowanych kandydatów, odpowiadających wszystkim innym warunkom za wyjątkiem jednego: — dobry stan zdrowia.

Spośród zgłaszających się 350 kandydatów na 3-letni kurs podoficerski specjalna komisja lekarska zakwalifikowała zaledwie 35 chłopców z zadawalającym stanem zdrowia. A więc zaledwie 10% — reszta, to w większości zagrożeni gruźlicą i innymi chorobami.

Brak słów i pióra, by opisać tragedię tych 90% zdyskwalifikowanych chłopców, którzy chcieli poświęcić się służbie wojskowej, którzy w wojsku narodowym widzieli karierę i cel swego życia, którym wojsko miało zastąpić poległych i zamordowanych rodziców...

Tragizm ich rozczarowania i zawodu życiowego w największym stopniu spowodował okupant hitlerowski. On im odebrał na zawsze najbliższych — najukochańszych rodziców. On spowodował straszne warunki i ruinę gospodarczą, nędzę, głód i choroby, które najdotkliwiej nadszarpnęły zdrowie polskiej młodzieży, polskich dzieci wojny.

I oto skutki tego. Jest zastraszające, że kwiat narodu — młodzież, tak jest zagrożona chorobami, co w konsekwencji zagraża naszym rezerwom najbliższych roczników poborowych.

Przypuszczać należy, że zaciąg do szkoły w Gryficach odbywał się nie tylko w Toruniu, lecz prawdopodobnie na terenie całej Polski. A jakże było by radośnie usłyszeć, że wyniki badania lekarskiego, zgłaszających się kandydatów w innych miastach, dały dodatniejsze rezultaty.

Na marginesie tej krótkiej wzmianki z Torunia, powiększonej w skali ogólnopolskiej — przedstawmy sobie ogólny bilans nieszczęścia, jakie bezpośrednio zagraża narodowi polskiemu.

Nie jestem lekarzem — nie mogę stawiać wniosków fachowych, ani aplikować recept na zaradzenie nieszczęściu — chorobom, które rujnują młodzież i dzieci polskie. Niech nad tym zagadnieniem zastanowią się właściwe władze i instytucje, których zadaniem jest czuwanie nad zdrowiem i życiem społeczeństwa polskiego. Może ktoś powie, że to trudna sprawa, że jesteśmy biedni i zrujnowani przez wojnę, że nie rozporządzamy odpowiednimi środkami finansowymi, które są konieczne na walkę z chorobami.

A czy nie należało by zwrócić uwagę na niewspółmiernie duże sumy, miliony zł, wyrzucane na pijaństwo, które się w Polsce szerzy w zastraszający sposób.

Czy nie za dużo uwija się luksusowych limuzyn po kraju, limuzyn które bez uzasadnionej konieczności pożerają miliony na środki pędne, nie mając wiele wspólnego ze służbą publiczną?

Czy nie należało by przeprowadzić pewnych restrykcji w uposażeniach

Dziś już staje się publiczną tajemnicą, że bardzo wiele rodzin właśnie żyje nad stan, bo pracuje „tatuś", „mamusia", „córeczka", „synalek", a może i więcej — zbierając setki tysięcy zł miesięcznie. A dzieje się to wtedy, gdy miliony jedynych żywicieli licznych rodzin zarabiają na skromną wegetację. Gdy dodamy do tego straszne warunki mieszkaniowe — to nie będzie to niespodzianką, że gruźlica i inne choroby społeczne rujnują u podstaw nasz organizm narodowy.

Czy nie za dużo wydajemy na papier i fantastyczne przedstawienie naszej rzeczywistości wtedy, kiedy ta rzeczywistość wymaga śmiałego spojrzenia jej w oczy i wzięcia się z nią za bary?

Adam Wyrzykowski

Powiatowa organizacja dla spraw wyżywienia zgodziła się na prośbę rządu polskiego o wysłanie specjalnej misji do Polski, która na miejscu zapozna się z sytuacją żywościową.

Francuski min. pracy wyjedzie w poniedziałek do Rzymu dla przeprowadzenia rozmów o zwerbowanie pracowników włoskich do Francji.

Grecki minister spraw zagranicznych, Tsaldaris konferował tureckim ambasadorem w Atenach.

Kalendarzyk

Niedziela 16 marca 1947 r.
Katolicki: Klemensa.
Słowiański: Gościmierza.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska 2 (Pod Arkadami tel 24-29)

✱ **KS „SPD".** Wtorek, dnia 18 bm, godz. 20 zebranie plenarne w świetlicy szkoły. Ze względu na ważne sprawy, obecność wszystkich obowiązk

✱ (a) **Zw. Powstańców Wlkp. z r. 1918-19 Koło Bydg.** zwołuje na dzień 17 bm. godz. 18 zebranie plenarne w Resursie Kupieckiej przy ul. Jagiellońskiej.

✱ (a) **Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia przy par. św. Wincentego à Paulo.** Walne zebranie odbędzie się 17 bm. o g. 17 w baraku obok kościoła.

✱ (a) **Ofiarę na Pomorską Rodzinę Radiową** w kwocie zł 342,50, uzyskaną z tytułu wydrukowanej w naszym piśmie pracy, złożyła p. Irena Chmielewska z Bydgoszczy.

✱ (a) **Roczne walne zebranie** PZbWP Koło Bydgoszcz odbędzie się 31 bm. o g. 18 w sali Resursy Kupieckiej (Jagiellońska 11). Udział w zebraniu biorą tylko zweryfikowani członkowie Koła.

✱ (a) **Uwaga „Echiści"!** Próba chóru w niedzielę, dn. 16 bm. o g. 10 w auli szkoły zaw. przy ul. Jagiellońskiej 9 (dawniej Gimn. Kupieckie). Wejście przez ogród od ul. Jagiellońskiej. Obecność wszystkich obowiązkowa Próby prowadzi dyr. p. Leszek Rezler.

✱ (km) **P. Wanda Dziembowska,** córka zmarłego niedawno znanego chirurga bydgoskiego, uzyskała absolutorium filologii nowożytnej na Uniwersytecie Piotra Pazmany w Budapeszcie. P. Dziembowska dostała się na Węgry w 1939 r. i studjowała tam do 1944 r. filologię. Pozbawienie wolności przez Niemców i wywiezienie do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück uniemożliwiło jej wówczas osiągnięcie pełnego absolutorium. Aresztowana została w trakcie pisania pracy doktorskiej z dziedziny slawistyki średniowiecznej u europejskiej sławy slawisty węgierskiego prof. Istwana Kniezsy. Obecnie uniwersytet budapeszteński nadesłał jej dokumenty wraz z chlubnymi świadectwami wyników jej studiów. P. Dziembowska jest przewodniczącą Sekcji Młodzieżowej Zw. b. Więźniów Politycznych i zast. sekr. koła bydgoskiego tego związku, pracując z poświęcenie dla dobra tej organizacji.

Kurs bibliotekarski

BYDGOSZCZ (pi). Wydział Bibliotek TUR-u organizuje 3-tygodniowy kurs bibliotekarski w Warszawie, w którym udział wziąć może 20 kandydatów z TUR i 10 z CKZZ.

Na kurs, który odbędzie się w dniach od 10 do 30 kwietnia zgłaszać się mogą kandydaci, przesyłając wnioski do 25 bm. pod adresem: TUR Zarząd Wojewódzki, Bydgoszcz, Al. 1 Maja.

Największa ekshumacja w Europie

rozpocznie się 14 kwietnia br. pod Fordonem

BYDGOSZCZ (es). W „dolinie śmierci" pod Fordonem, w rowie długości półtorakilometra spoczywa około 2000 zwłok inteligencji bydgoskiej, zamordowanej w tragicznych tygodniach roku 1939.

Ekshumowaniem tysiąca zwłok, z tego masowego grobu, które nastąpi w dniach od 14 kwietnia br., zajmuje się komisja techniczna Komitetu Uczczenia Ofiar Mordów Hitlerowskich, która pod przewodnictwem mgr Essmana obradowała w ub. piątek w gabinecie prezydenta miasta.

Przy wydobywaniu zwłok znajdzie pracę 20 stałych robotników, których jednak trzeba będzie opłacić. Fundusze na ten cel są szczupłe, to też w zrozumieniu tej sytuacji organizacje zgłaszają ochotników do pracy. Tak np. ZWM zadeklarował 1000 młodzieży do prac tej największej nie tylko w Polsce, ale i Europie ekshumacji.

Na terenie prac ekshumacyjnych pracować będzie kilka komisji sądowo-lekarskich. W wypadku zidentyfikowania zwłok, rodzina może zabrać szczątki swego członka. Prochy bohaterów złożone zostaną w 200 trumnach.

Pogrzeb, który przyjmie charakter olbrzymiej manifestacji żałobnej, przewidziany jest na dzień 15 maja. W związku z tą smutną uroczystością urządzona będzie wystawa eksponatów komisji technicznej. Zorganizuje ją podsekcja wystawy modeli, w skład której weszli pp:. mgr Krygier z Woj. Wydz. Kult. i Sztuki, kustosz z Muzeum Miejskiego p. Borucki oraz artysta-malarz p. Myszkorowski. Nad uroczystością pogrzebu czuwa proboszcz parafii farnej ks. prof. Hanelt. Ponadto do podsekcji wchodzi prof. Matuszek. Utworzono również sekcje prac ziemnych i propagandową.

W celu zdobycia koniecznych funduszów postanowiono rozesłać do organizacji, zakładów pracy i instytucji cegiełki w cenie 10, 50 i 100 zł.

O dalszych szczegółach oczekującej Bydgoszcz manifestacji narodowej poinformujemy we właściwym czasie.

Czy oskarżony ma słuszność?

BYDGOSZCZ (tim). Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego zasiadł Fr. Szymankiewicz, podejrzany o nadużycia na szkodę Samochodowego Warsztatu Mechanicznego w Nakle. Akt oskarżenia zarzuca mu, że jako kierownik wymienionego warsztatu, który był pod zarządem państwowym nie wypełniał swych obowiązków służbowych i nie wpłacał do kasy warsztatu sum pieniężnych, otrzymanych z przeprowadzonych reperacji samochodów. Suma przywłaszczonych sobie w ten sposób pieniędzy wynosi 114.830 zł. W warsztatach przeprowadzono reperacje samochodów dla Okr. Mleczarni w Nakle, Oddziału „Społem" w Nakle, Pow. Urz. Ziemskiego itd.

Szymankiewicz nie przyznaje się do winy twierdząc, iż do reperacji używał materiału nie będącego własnością przedsiębiorstwa, a przeprowadzający reperację pracownicy rekrutowali się z ludzi nie należących do załogi warsztatu. Tłumaczy się, że kwoty te należą się jemu. Szymankiewicz nie przedstawił jednak dowodów, potwierdzających jego zeznania. Rozprawę przerwano, gdyż zaszła konieczność powołania nowych świadków i zgromadzenia dalszych dowodów, które przedstawią w prawdziwym świetle stosunki i winę oskarżonego.

Rozwój RTPD

(re) Robotniczy ruch zawodowy w walce o swoje prawa wystąpił w r. 1919 w obronie praw dziecka. Rezultatem tych starań było powstanie w różnych krajach towarzystw wychowawczych, a w Polsce — RTPD. Pionierzy RTPD mieli do zwalczania najrozmaitsze trudności. Praca i gorąca wola niesienia pomocy tym najsłabszym i bezradnym dała, spodziewane rezultaty. Zespół ludzi składających się z działaczy, pedagogów, lekarzy, przejętych wzniosłą ideą wychowania dzieci robotniczych zorganizował i utworzył w r. 1926 towarzystwo już pod dzisiejszą nazwą.

Dorobek RTPD po dwuletnim okresie jest imponujący. Przedwojenne T-wo posiadało 36 oddziałów, kilkadziesiąt placówek i parę tysięcy dzieci tzw. „podopiecznych". Obecnie RTPD posiadało 9 delegatur woj. 90 oddziałów prowadzi około 250 instytucji wychowawczych, 30 hig.-lekarskich, opiekuje się około 50.000 dzieci, szkoli pracowników, pedagogicznych, przygotowuje olbrzymi ośrodek wychowawczo-szkoleniowy na Mazurach itd.

Ta armia dzieci, które straciły najpiękniejszy okres — dzieciństwo, została dzięki wojnie zaniedbana fizycznie i umysłowo, często zaś i zwichnięta moralnie. Obecnie wychowywana ona jest pod hasłem: Dzieci muszą być nakarmione, zdrowe, kształcone i przygotowane do pracy zawodowej.

Dziś koncert 15-letniego ucznia

(a) Dziś o godz. 16 w Pom. Domu Sztuki odbędzie się koncert 15-letniego ucznia Średniej Szkoły Muz. w Poznaniu Jerzego Sternalskiego (fortepian). Publiczność bydgoska tak tłumnie zalegająca salę Domu Sztuki na popisie Konserwatorium bydgoskiego i tym razem z pewnością zechce wysłuchać młodocianego artystę.

Bilety, w cenie 25—75 zł do nabycia w kasie Domu Sztuki, Al. 1 Maja 20, w godz. 10—13 i 14—16.

Posążek z grzybów egipskich

BYDGOSZCZ (pik). Ofiarność społeczeństwa na rzecz Muzeum Miejskiego im. Leona Wyczółkowskiego wzrasta. Ostatnio dyr. Delegatury „Społem" p. K. Klotz ofiarował skrzynię mieszczańską z początku XIX wieku, p. M. Czajkowski (Dworcowa) — skrzynię żelazną z XVII wieku, p. Zdz. Niżniowski z Trzebiatowa — posążek z grobów egipskich, p. A. Kozłowski (Grunwaldzka) sztandar cechu zduńskiego, p. A. Ziółkowska (św. Floriana) — sztandar z orłem polskim, p. Z. Kulwieciowa (Cicha) — urnę z okresu łużyckiego, epoki brązu, p. A. Kordylas z Inowrocławia — 5 medali, p. A. Mazurek z Fordonu — medal pozłacany, wybity ku pamięci Jana Zamojskiego oraz Zarząd Miejski w Łobżenicy — pieczęć metalową z czasów Księstwa Warszawskiego.

Dyrekcja Muzeum składa ofiarodawcom za naszym pośrednictwem serdeczne podziękowania

Plac Teatralny przemianowany na pl. Ign. Daszyńskiego

Niniejszym podaje się do wiadomości, że Miejska Rada Narodowa w Bydgoszczy dn. 12 grudnia 1946 r. uchwalono przemianowanie placu Teatralnego na plac Ignacego Daszyńskiego, oraz nadanie ulicom położonym na północ od ul. Czerwonego Krzyża nazw: K. Tetmajera, B. Prusa i W. Syrokomli.

Powyższa uchwała MRN została zatwierdzona przez prezydium Pom. MRN dnia 13 stycznia 1947 r. na podstawie art. 5 § 3 dekretu PKWN z dnia 23. 11. 44 r. (Dz. URP Nr 14 poz. 74).

Za prezydenta miasta:
naczelnik Wydziału
(—) arch. inż. Seidel

W rocznicę zrywu ludu paryskiego

(a) W rocznicę zrywu ludu paryskiego 18 marca 1871 r., tzw. „komuny paryskiej" odbędzie się we wtorek 18 bm. o g. 18.30 w Pomorskim Domu Sztuki obchód, na który złożą się: słowo wstępne red. Puacza oraz część wokalna i recytacje pp.: Edm. Rezlera, H. Ottoczko, Przybory i Kunstmana.

(wo) **Z biura Warsztatów Kolejowych** w Bydgoszczy skradziono na szkodę pracownika PKP Leona Pufarda 2 suwaki miernicze, 1 śrubę mikrometryczną i 1 sprawdzian do gwintów. Włamania dokonano w nocy, przez wybicie szyby w oknie.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI (Al. 1 Maja). Niedziela g. 15.30 i 19.30 „Uczeń diabła", Poniedziałek g. 19.30 — „Uczeń diabła" (dla Zw. Zaw.). Wtorek g. 15 „Uczeń diabła" (dla młodz. szkolnej) o g. 19.30 „Uczeń diabła" (po cenach zniż.).

TEATR POLSKI (ul. Grodzka) Niedziela, poniedziałek i wtorek: nieczynny.

POMORSKI DOM SZTUKI: Niedziela g. 16 „Koncert wymienny". Wtorek g. 18.30: W rocznicę zrywu ludu paryskiego w r. 1871, tzw. „komuny paryskiej".

TEATRY ŚWIETLNE: Pomorzanin: Kobieta sama, Polonia: Robert i Bertrand, Orzeł: San Demetrio, Gryf: Dawno niewidziana, Wolność: Szary Lord, Bałtyk: Maskarada.

DYŻUR APTEK: Pod Łabędziem, Al. 1 Maja 5, tel. 23-46, Pod Lwem Grunwaldzka 37, tel. 34-31.

TELEFONY: Komenda miasta MO 23—47 Pogotowie Ratunkowe 10-00 Straż Pożarna 11-11. Międzymiastowa 00

POLSKIE RADIO ROZGŁOŚNIA POMORSKA BYDGOSZCZ-TORUŃ

Poniedziałek, 17 marca

6.00 Progr. og.-polski. 8.50 Aud. powsz. nr 6 pod dyr. J. Nowakowskiego. 9.10 Muz. por. 9.35 Dykt. progr. dla radiowęzłów. 11.57 og.-polski. 12.05 Aud. dla świetlic rob. „Reportaż z Państw. Zakł. Wyd. Szkoln. 12.20 Progr. og.-polski. 14.00 Inf. miejsc. 14.10 Recital fort. M. Eulenfeld-Sowińskiej. 14.35 Muz. z płyt. 14.45. Pog. „Z życia kulturalnego Pomorza" opr. mgr Al. Dzienisiuk. 15.00 Progr. og.-polski. 19.15 Myśl demokrat. i postęp. w lit. polskiej „Mury Jerycha" — T. Brezy 19.30 Muz. tan. 19.57 Progr. og.-polski. 23.30 Konc. życz. 23.55 Zak. aud.

Notowania cen Giełdy Zbożowo-Towarowej w Bydgoszczy

w dniu 14 marca 1947 r.

Cena handlowa franko wagon stacji załadowania — parytet BYDGOSZCZ za towar średniej jakości handlowej.

		Cena orientacyjna za 100 kg
Pszenica	zł	3900— 4000
żyto	zł	2300— 2400
jęczmień przem.	zł	2200— 2300
jęczmień brow.	zł	2400— 2500
owies pastewny	zł	2150— 2250
mąka pszenna 80%	zł	5800— 5900
mąka żytnia 90%	zł	2800— 2850
kasza jęczm. 70%	zł	3100— 3200
otręby pszenne	zł	1650— 1700
otręby żytnie	zł	1550— 1600
otręby jęczm.	zł	1550— 1600
groch Victoria	zł	3700— 4000
groch Folgera	zł	3400— 3600
groch polny	zł	2800— 3000
wyka letnia	zł	2800— 2900
peluszka	zł	2800— 2900
łubin żółty	zł	1900— 2000
łubin niebieski	zł	1800— 1900
łubin odgoryczony	zł	2400— 2600
seradela	zł	2800— 3000
koniczyna czerwona	zł	20000—22000
koniczyna biała	zł	14000—16000
lucerna krajowa	zł	14000—16000
siano pras. nadnot.	zł	550— 600
siano luzem	zł	450— 500
słoma prasowana	zł	350— 400

Podaż: mała Tendencja: utrzymana

Z APROWIZACJI

Wydz. Apr. i Handlu m. Bydg. komunikuje, że posiadacze kart opałowych, którzy nie pobrali opału na kupon „F" pobiorą po 100 kg węgla wg poniższych wytycznych: zarejestrowani na składzie Kociński (Grunwaldzka 46) od 17 bm. do 22 bm. Niezarejestrowani i zarejestrowani na innych składach pobiorą od 17 do 20 bm. na składach: „Społem" (Piusa XI), Pom. Sp. Węglowa — (Artyleryjska), „Petow" (Świecka 14), Burzyński (Sienkiewicza 34). Po upływie oznaczonych terminów kupon „F" traci ważność i wszelkie reklamacje w sprawie niepobrania opału uwzględnione nie będą.

(b) **Do Komisariatu MO** zgłosił się Fr. Nidźgórski (Kościuszki 11) donosząc, iż lokatorka tego domu W. Zytlewska ukradła mu piecyk do gotowania.

(b) **Pozostawiony bez opieki w Hali Targowej** przez Alfonsa Węgierskiego (Siedlecka 87) rower, został skradziony przez nieznanego sprawcę. Dochodzenia prowadzi MO.

Z teatrów bydgoskich

Ci, co wrócili

Sztuka w 3 aktach Józefa Mayena (Teatr Polski - ul. Grodzka)

Nie każda żona była czasu długiej wojny wierną Penelopą. Utęskniony powrót b. jeńców i emigrantów do domowych pieleszy odbył się w wielu wypadkach — któż nie zna przykładów! — niczym powrót Agamemnona do Klitemnestry. Z tą oczywiście różnicą, że nie krwawy topór, lecz akt rozwodowy przecina niemiłą dla obu stron sytuację. Autor sztuki „Ci, co wrócili" dał pomysłową wariantę odwiecznego tematu. U Józefa Mayena wojna zabija miłość nie żony do męża, lecz miłość żony do jej przedwojennego kochanka. Anna oddaliła się wewnętrznie od ukochanego, mimo, że tenże jest ojcem jej dziecka, a pokochała w wspólnie przeżytych ciężkich latach męża, z którym miała się rozwieść. Dziecko, owoc przedwojennego stosunku Anny i Kazimierza, traktuje swego cielesnego ojca jak obcego intruza a kocha ojca nominalnego którego zresztą — nieświadome prawdy — musi uważać za swego rodzica. Z dzieckiem, jak to z dzieckiem. Dziewczynka może z czasem przywykłaby i do Kazimierza. Gorzej dla kochanka, że Anna dała w czasie okupacji dowód najwyższego poświęcenia się dla męża, aby uratować go od śmierci lub obozu koncentracyjnego. To decyduje, że ten, który wrócił, gnany wieloletnią tęsknotą za ukochaną i swym dzieckiem, odejdzie na zawsze.

Sztuka Mayena ma sympatyczne akcenty. Sytuacja, którą przedstawia, jest możliwa, ale jako zbyt wyjątkowa, zbyt mało typowa wydaje się jednak raczej owocem wyrozumowania, niż jakiejś narzucającej się spontanicznie wizji pewnego odcinka życia powojennego. Autor w odróżnieniu od wielu innych sceno-pisarzy i reportażystów zrezygnował w sposób chwalebny z montowania makabry w oparciu o eksploatację wyświechtanych motywów grozy i dał sztukę psychologiczną, w której wojna jest tylko wszechobecnym echem. Jego postacie mają rumieniec życia, dialogi tchną dużą dozą autentyzmu, akcja ma logikę sceniczną. A jednak brak czegoś w tej sztuce. Nie dostaje mianowicie dramatowi Mayena elementu, który porusza serca i każe głęboko przeżyć tragedię Kazimierza. Oscylacja uczuć Anny została niewyraźnie zaznaczona, a o tragedii Kazimierza musimy sami się przekonywać. Pomysłowość w wyborze sytuacji i zręczność techniczna nie daje jeszcze przekonywującego do głębi dramatu. Mimo to uznałbym sztukę Mayena za najlepszą spośród tych polskich sztuk powojennych, które dotychczas wystawiono na naszej scenie.

„Ci, co wrócili" podpadają pod specjalną kategorię utworów scenicznych. Jak wiele sztuk przeciętnych stoją i padają wycieniowaniem ról, które pozostaną blade i niedokrwiste, jeśli aktor własnym wysiłkiem nie wesprze autora. Temu postulatowi odpowiedziała w pełni Stróżyńska, bardzo subtelnie oddając np. pewną sztuczność zachowania się Anny. Niby to cieszy się na powrót Kazimierza, niby to nie może doczekać się połączenia z kochankiem — a jednak widz odczuwa doskonale, że czułe słowa i gesty są czymś zmącone. Anna w ujęciu Stróżyńskiej to przykład wczucia się w rolę. Nie mógłbym tego powiedzieć o Kazimierzu w interpretacji Strzałkowskiego. Nie czuło się, aby nieszczęśliwy kochanek przeżywał głębsze emocje w obliczu zmienionej sytuacji, to też los Kazimierza stawał się widzowi coraz bardziej obojętnym.

Dębicz w roli Jakuba, męża Anny, był roztargnionym, w nauce zakochanym, dobrodusznym starszym panem. Takiemu krzywdę wyrządzić wydaje się zbrodnią. Psychologicznie trafniejsze uważam, byłoby nadać postaci Jakuba ton ujmującej spokojnej męskości, której nie potrzebuje przeczyć siwy włos ani starszy wiek. Okońska w roli Stemporowej, fryzjerowej, co nie jeden grzeszek z Niemcami ma na sumieniu, dała dobrą postać charakterystyczną i promieniowała komizm. Bystrzyńska w roli matki Anny i Rosłan jako ksiądz, pacjent Anny, dali figury pełne ciepła. Joanna w ujęciu Waśkowskiej wypadła nieprzekonywująco. Zresztą to drugorzędny epizod. Reżyseria Dębicza była staranna. Dekoracje Muszyńskiego gustowne. **Dr Jan Piechocki**

Wieczory baletowe

(a) Dnia 22 i 23 marca w Pomorskim Domu Sztuki przy Al. 1 Maja odbędą się zapowiedziane „wieczory baletowe". Udział w nich biorą dwie znane polskie tancerki: Stanisława Stanisławska, primabalerina Opery Warszawskiej i Halina Mancewiczówna, laureatka Międzynarodowego Konkursu Tańca w Brukseli w 1939 r.

Wiesław Meus, młody, utalentowany tancerz wystąpi w tej imprezie jako partner Stanisławskiej. Recital tańca artystycznego jest zjawiskiem dość rzadkim na terenie naszego miasta. Organizację tych koncertów zawdzięczamy samym artystom, których talent, energia, zapał i młodość popychają na wyżyny osiągnięć artystycznych.

Bilety do nabycia już od środy, dnia 19 bm. od g. 15—18 w kasie Pomorskiego Domu Sztuki.

Szlachetny uczynek

BYDGOSZCZ (pik). Swego czasu donosiliśmy o wypadku jednej z nauczycielek w Toruniu p. Jadwigi Orłowskiej, która utraciła obie nogi. Jeden z bydgoskich zakładów ortopedycznych zaofiarował się wykonać protezy i obuwie ortopedyczne bezpłatnie, a zebraną przez młodzież szkolną na zakup protez gotówkę całkowicie przekazać na cele charytatywne.

Obecnie do kasy „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" wpłynęła zebrana kwota 7 068 zł, którą właściciel zakładu ortopedycznego przeznacza dla sierot po zamordowanych więźniach politycznych.

Przed obchodem 2-ej rocznicy OM TUR

BYDGOSZCZ (as). OMTUR w Bydgoszczy obchodzić będzie wkrótce drugą rocznicę swej powojennej działalności.

Przy tej okazji warto zapoznać się pokrótce z pracą tej organizacji na terenie miasta. TUR urządził szereg kursów, spośród których 6-tygodniowe kursy samochodowe prowadzone pod kierownictwem p. Czesława Ziętka ukończyło ponad 500 uczniów z członków organizacji i młodzieży niestowarzyszonej.

Z dniem 31 bm. TUR organizuje nowy kurs, na który zgłasza się wielu kandydatów. Zgłoszenia na kurs samochodowy składać należy w sekretarjacie organizacji (Wierzbickiego 1 I ptr.). Ukończenie kursu daje praktyczne wartości życiowe.

Z działalności T-wa Przyj. Polsko-Radz.

BYDGOSZCZ (wik). W tych dniach w lokalu T-wa mgr Zb. Długosz wygłosił odczyt pt.: „Cele i zadania T-wa Przyj. Polsko-Radz." W tym samym dniu odbyło się wręczenie legitymacji 500-nemu członkowi organizacji, koncert oraz wyświetlenie filmu pt: „Szalony lotnik".

Bilans działalności T-wa zamyka się liczbą 9 odczytów połączonych z koncertami. Wobec szczupłości sali organizacja zamierza urządzać odczyty w większym lokalu. Ponadto członkowie T-wa organizują odczyty i koncerty w jednostkach wojskowych i większych zakładach przemysłowych.

Bydgoszcz jest przygotowana

na ewentualność powodzi

BYDGOSZCZ (wik). Pod przewodnictwem dyr. Stróżyńskiego odbyła się w sali ratusza zwołana przez prezydenta miasta J. Twardzickiego konferencja Miejskiego Komitetu Przeciwpowodziowego.

Podczas zebrania omówiono stan przygotowań na wypadek powodzi w Bydgoszczy. Sprawozdania z poczynionych przygotowań złożyli przewodniczący poszczególnych sekcji. I tak w imieniu sekcji społecznej sprawozdanie złożył ks. prob. Hanelt, stwierdzając, że przygotowano pomieszczenia dla tysiąca osób na wypadek konieczności ewakuacji. Ewakuowanym wyżywienia dostarczy kuchnia ludowa, zaś pomocy sanitarnej lekarze miejscy i PCK. W imieniu sekcji technicznej p. Szulczewski stwierdził, że mosty kolejowe i drogowe na ogół nie są zagrożone. Komitet będzie dysponował łodziami i statkami rzecznymi, a ponadto Związek Szyprów odda do dyspozycji łodzie z obsługą. Pod stałym dozorem znajdują się bulwary nadrzeczne i urządzenia fabryczne. W miejscach specjalnie zagrożonych czuwają obserwatorzy.

Kierownik Państw. Zarz. Wodnego p. inż. Tychoniewicz przedstawił zebranym plan organizacyjny sekcji akcji przeciwpowodziowej. W chwili obecnej niebezpieczeństwo powodzi w Bydgoszczy nie istnieje. Zarząd Wodny jest w stałym kontakcie z innymi instytucjami tego rodzaju, to też otrzymuje aktualne wiadomości o sytuacji. Umożliwi to zaalarmowanie poszczególnych komitetów i inne zainteresowane czynniki we właściwym czasie.

Niebezpieczeństwo zerwania połączeń telefonicznych nie istnieje. Gdyby praca elektrowni stanęła, stacja telefoniczna pracować będzie przez 20 godzin siłą własnych akumulatorów.

Po referacie o końcowych pracach zapobiegawczych wygłoszonym przez przedstawiciela Urzędu Wodno-Melioracyjnego, Komitet Przeciwpowodziowy przeprowadził inspekcję poczynionych przygotowań.

Z życia Bydgoskiego Klubu Wędkarskiego

(iza) W ub. tygodniu odbyło się zebranie Bydg. Klubu Wędkarskiego pod przewodn. p. Kołodziejczaka, który wygłosił referat o zadaniach i celach klubów wędkarskich.

Ze sprawozdania wynika, że z otwarciem sezonu nastąpi poświęcenie Domu Wędkarza w pobliżu Bydgoszczy, projektuje się założenie kąpieli i budowę 50 łodzi. O sposobach łowienia ryb mówił p. Malingowski.

Bydgoski Klub Wędkarski w trosce o podniesienie gospodarki rybnej, wyasygnował w bież. roku 100 tys. zł na zarybienie Brdy.

Komunikaty sportowe

(a) **Miejska Rada WF i PW** przypomina wszystkim organizacjom i klubom sportowym o obowiązku złożenia karty rejestracyjnej do dnia 25 bm. Kluby, które do tego terminu nie zarejestrują się w Miejskiej Radzie nie otrzymają przydziału boiska ani sali gimnastycznej.

(a) **Bieg na przełaj.** W niedzielę 23 bm. o g. 12 na Stadionie Miejskim odbędzie się bieg na przełaj dla pań i panów. Zgłoszenia przyjmuje HKS, Stadion Miejski. Dla zwycięzców przeznaczone są nagrody.

(a) **Harcerstwo i Sport.** HKS zaprasza wszystkich członków oraz harcerzy i harcerki na miesięczne zebranie w dniu 19 bm. w Domu Harcerza (ul. Libelta) na którym ciekawy referat wygłosi dyr. Woj. Urzędu WF i PW — Matuszewski pt. „Harcerstwo i Sport".

(a) **Zebranie Zarządu HKS** w poniedziałek o g. 18,45 zebranie w Domu Harcerza na które klub zaprasza członków Zarządu.

(a) **Pokaz gimnastyczny HKS** odbędzie się w niedzielę 30 bm. w sali Miejskiego Ośrodka WF i PW.

W niedzielę dnia 16 bm. odbędzie się w Bydgoszczy następująca impreza sportowa:

Sala ZWM (ul. Marcinkowskiego 3) g. 11 — ciekawe zawody bokserskie o mistrzostwo pomorskiej B-klasy między Ks. „Orzeł" (Włocławek) a KKS „Brda" (Bydg.).

Przed rozgrywkami A-klasy

Piłkarze pomorscy na starcie

BYDGOSZCZ (tj) Przeciągająca się straszliwie zima nie dopuszcza myśli o mającym się już w najbliższym czasie rozpocząć sezonie piłkarskim. Nie wiadomo czy boiska zdążą odtajeć z lodu i śniegu, nie wiadomo czy nawet po odtajeniu zdążą obeschnąć całkowicie. Mimo to rozgrywki rozpoczną się ostat. dn. 30 bm., a więc w terminie i tak już późniejszym od pierwotnie projektowanego.

Sezon piłkarski rozpoczną mecze bydgoskiej „Gwiazdy" z grudziądzką „Wisłą", bydgoskiej „Polonji" z „Chojniczanką" (obydwa spotkania odbędą się w Bydgoszczy) oraz bydgoskiej „Brdy" z Grudziądzkim KS (w Grudziądzu). Stanowczo jeszcze za wcześnie, aby omawiać szanse poszczególnych drużyn, nie wiemy bowiem w jaki sposób i w jakim stopniu wykorzystały one okres zimowy dla treningu i kondycyjnej zaprawy.

Dla przypomnienia wyników minionej rundy jesiennej mistrzostw podajemy tabelę pomorskiej klasy A z szczegółowym uwzględnieniem poszczególnych spotkań, ilość gier, punktów i stos bramek. Tabela ulega o tyle zmianie, że opróżnia się pozycja zajmowana poprzednio przez KKS „Pomorzanin" z Torunia i znajdujące się za tym klubem zespoły będą automatycznie awansowały o jedno miejsce. „Pomorzanin", jak wiadomo, wyeliminowany został z pomorskiej klasy A, aby wziąć udział w rozgrywkach o wejście do ekstraklasy państwowej. Czy zespół ten, który po jesiennej rundzie uplasował się dopiero na czwartym miejscu pomorskiej tabeli, będzie miał szanse na wejście do Ligi, trudno dziś ocenić, gdyż jego formę zeszłoroczną uważać należy za przejściową słabość.

W tej sytuacji — kiedy prowadzące w tabeli kluby pozbyły się najsilniejszego i najgroźniejszego swego konkurenta — walka o pierwszeństwo rozegra się prawdopodobnie między bydgoską „Polonią" i bydgoską „Brdą". Nie bez pewnych szans będzie również „Wisła", a i pozostałe kluby zawsze gotowe są sprawić niespodziankę tam, gdzie jej człowiek absolutnie nie oczekuje.

Tabela pomorskiej A-klasy

	Polonia	Brda	Wisła	Pomorzanin	Chojniczanka	Gwiazda	GKS	Orlęta	Gier	Pkt.	Stos. br.
1. Polonia	—	0:1	3:1	1:0	1:1	2:1	6:4	3:0	7	11	16:8
2. Brda	1:0	—	2:4	2:1	6:3	0:2	5:0	8:1	7	10	24:12
3. Wisła	1:3	4:2	—	2:3	2:1	7:2	3:1	3:3	7	9	22:15
	Pozycja Pomorzanina wyeliminowanego z dalszych rozgrywek								7	7	13:11
4. Chojniczanka	1:1	3:6	1:2	2:1	—	2:1	3:2	0:5	7	7	12:18
5. Gwiazda	1:2	3:0	2:7	0:1	1:2	—	3:2	5:4	7	6	15:18
6. GKS	4:6	0:5	1:3	3:3	2:3	2:3	—	4:3	7	3	16:26
7. Orlęta	0:3	1:8	3:3	1:4	5:0	4:5	3:4	—	7	3	17:27

Z życia Stronnictwa Pracy

Walne zebranie Stronnictwa Pracy — Koło Bielawki w Bydgoszczy odbędzie się w dniu 17 bm. o g. 18 w świetlicy SP przy ul. Jagiellońskiej 2 II ptr.

Stawienie się na zebranie wszystkich członków Koła jest konieczne.

Zarząd Grodzki i Powiatowy SP

*

Zebranie Koła SP Bydgoszcz — Jachcice odbędzie się w dniu 16 bm. o g. 16 w lokalu p. Orczykowskiego w Bydgoszczy, ul. Saperów 75. Referat aktualny wygłosi członek Zarządu Wojewódzkiego SP. Na powyższe zebranie zaprasza się członków i sympatyków.

Zarząd Koła SP Bydgoszcz-Jachcice

Zebranie prezesów zarz. placówek spółdz.

(Wg) W lokalu ZZPS przy Al. 1 Maja odbyło się zebranie prezesów zarządów wszystkich placówek spółdzielczych oraz zarządów Zw. Zaw. Prac. Sp. RP oddział w Bydgoszczy celem omówienia sprawy ekwiwalentu pieniężnego, za odebraną pracownikom spółdzielczym karty żywn. I kat.

Zebranie zagaił prezes ZZPS p. Stein, proponując na przewodniczącego p. Rassalskiego, członka Spółdzielni „Nauka", który wybrany został przez aklamację.

Z kolei przedstawiciele poszczególnych Spółdzielni zreferowali sprawę ekwiwalentu za karty żywn. na własnym terenie, poczem przystąpili do uchwalenia minimalnej stawki wyrównania kart żywnościowych.

Prezes p. Stein zaapelował do wszystkich spółdzielni, wypłacających ekwiwalent wyższy od uchwalonego minimum, aby nie zmniejszały uchwalonej przez swoje zarządy stawki. Zebranie zamknięto spółdzielczym hasłem „Czołem".

Wymiana przedstawień między Bydgoszczą a Toruniem

(a) Staraniem dyr. A. Rodziewicza, udało się nawiązać porozumienie z dyrekcją Teatru Ziemi Pomorskiej w Toruniu w sprawie wymiany przedstawień pomiędzy Toruniem a Bydgoszczą.

Pierwszymi wymiennymi przedstawieniami będzie wystawienie w Toruniu „Ucznia diabła" z gościnnym udziałem I. Górskiej i D. Damięckiego na czele zespołu bydgoskiego z całym licznym arsenałem dekoracji, rekwizytów, statystów itd. Teatr Ziemi Pomorskiej wystąpi w tym samym czasie w Bydgoszczy z „Magią" — Chestertona.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

Tow. Śpiewu „Halka" obchodzi 64 rocznicę istnienia

(fe) Najstarsze na terenie Pomorza Tow. Śpiewu „Halka" obchodzi w rb. 64 rocznicę swego powstania. Założone zostało w r. 1883, w okresie znanym w historii Polski pod nazwą „Kulturkampfu", stając się szermierzem słowa i pieśni polskiej w całym b. zaborze pruskim, pielęgnując zagrożoną kulturę polską.

Tradycji swej pozostało wierne aż po dzień dzisiejszy, pracując stale nad podniesieniem poziomu artystycznego pod kierownictwem p. prof. Małeckiego.

W ramach miesięcznego, plenarnego zebrania Towarzystwa w dniu 3 marca br. pod przewodnictwem p. L. Matuszka odbyła się skromna uroczystość w związku z obchodzoną rocznicą.

Na wstępie przewodniczący wyraził gorące podziękowanie pionierom pracy śpiewaczej. Dziesięciu najbardziej zasłużonych członków Towarzystwa otrzymało zgodnie z powziętą na walnym zebraniu uchwałą, dyplom honorowego członkowstwa. Następnie p. prof. Lipanowicz wygłosił ciekawy dla śpiewaków referat pt. „Jak śpiewać". Pod koniec obrad prezes p. Matuszek zaapelował szczególnie do młodszych członków, by oddali się pracy śpiewaczej z całym zapałem.

W części artystycznej wystąpił śpiewak operowy p. Łuczkowski wykonując pięknie 2 pieśni.

Wieczór upłynął w b. miłej atmosferze.

Z estrady

IX Koncert symfoniczny

Bardzo trudno jest wydać sąd o rodzącej się przy nas muzyce i o jej twórcach. Boć przecie trudno jest mówić o jakimś pionie (poza formą, jak zawsze i wszędzie) współczesnego stylu. Decyduje smak indywidualny, poparty b. płynnymi zresztą przesłankami rozumowymi. Lubimy „nowalijki" tematyczne, agogiczne rytmiczne, melodyjne, harmonjczno-współbrzmieniowe, a mimo wszystko zawracamy w kierunku klasycyzmu i szerszej frazy melodycznej. W nas samych tkwi zarzewie sporów, hiatus dwulicowość. Możemy przystać do tej lub innej kapliczki, ale nie jesteśmy w stanie zbudować „kościoła" XX wieku.

Przypuszczam, że maksymą mądrego mistrza kompozycji powinno być w odniesieniu do jego uczniów: „Pamiętajcie o formie-równowadze i o szczerości wypowiedzi, a poza tym róbcie co chcecie!" Na tak podmalowanym tle spróbujmy powiedzieć słów kilka o koncercie fortepianowym Kazimierza Serockiego, który bezpretensjonalnie („by nikt nie mógł się przyczepić") nazwał go „Concertino na fortepian z orkiestrą". Z miejsca przyznajemy, że jeśli chodzi o formę — jest bez zarzutu. Cz. I „Allegro con fuoco" zbudowana jest w formie sonaty, cz. II „Intermezzo" w formie pieśni, cz. III „Allegro vivace" w formie ronda (oberek). Jest głowa, są ręce i nogi!

Concertino — to utwór młodzieńczo entuzjastyczny, z refleksyjną cz. II, świadczącą o głębszych przeżyciach. Całość cechuje umiar.

Trudności kompozycyjne pokonuje Serocki łatwo, nie znać w nim w mękach rodzącej się „mózgowej" roboty. Tworzy raczej spontanicznie — sercem. Czy nie nazbyt jednak „abstrakcyjnie" jeśli chodzi o możliwości odtwórczej, szczególnie w odniesieniu do okiestry? Okiestra poza tym brzmi płytko i „cienko". W „rozmowach" fortepianu z orkiestrą — ta ostatnia przemawia językiem „ubogiego krewnego", a septymy zwiększone, lub oktawy zmniejszone „bez pudła" brzmiące na fortepianie — w kwintecie smyczkowym częstokroć zamieniają się w oktawy, co paczy sens założenia. Wydaje mi się, że jeśli chodzi o tempo — pomyślane ono było właśnie „w abstrakcji" znacznie szybsze, aniżeli to, w którym został koncert wykonany. Może właśnie zwiększenie tempa w I i III cz., a również i II (by uniknąć pewnej nudy) nada jaskrawszych barw utworowi i zniweluje ton szary, dominujący na czwartkowym koncercie. Ale jak wówczas wybrnie orkiestra? Na szczegółowszą analizę pozwolić sobie nie mogę z powodu braku miejsca przeznaczonego na recenzję. Stwierdzę tylko ogólnie, że tak w naddatkach (Preludium i Mazurek), jak i w Concertino, K. Serocki przedstawił się nam jako utalentowany kompozytor posiadający i ars i ingenium oraz jako bardzo dobry pianista. Wytrwała praca nad sobą i swym rzemiosłem, dokładne wsłuchiwanie się w siebie i w otaczający go świat — doprowadzić może Serockiego do znalezienia własnego języka muzycznego, jemu tylko właściwego, a tym samym stworzenia „stylu" w muzyce, który będzie się nazywał „Serocki". Pomorska Orkiestra Symfoniczna Towarzystwa Muzycznego w Bydgoszczy pod dyr. Arnolda Rezlera wywiązała się z programu (Noskowski — poemat symfoniczny „Step", Serocki — Concertino, Mozart — Symfonia Es-dur) bardzo poprawnie. Na szczególne podkreślenie zasługuje wkład pracy i zadawalające danie sobie rady z trudną partię Concertina. Orkiestra ma więc za sobą i taką pozycję, jak wprowadzenie w świat zupełnie nowego utworu. To bardzo wiele!!! Mozart brzmiał „za grubo", poza Menuetem. Brak było filigranowości rokokowej, którą nie jednokrotnie podkreślałem w innych recenzjach u naszej orkiestry. Czekamy teraz na wielki koncert symfoniczny, poświęcony muzyce Piotra Czajkowskiego, pod dyr. Zdz. Górzyńskiego z udziałem pianisty Wł. Kędry.

Władysław Bauer

ŚWIATEK DZIECIĘCY

Jak to Zima z Mrozem tańcowała

Emilia Drzewuska

Popod lasem, w stercie śniegu, spotkał pan Mróz Zimę bladą. Pokurczona była, stwora wyglądała, jakby chora. — Oto marzec się zaczyna, więcem chora — stękła Zima. — Co tam marzec, pani Zimo! Chodź potańczyć sobie ino, będziesz zdrowa, jako ryba! Dała się namówić Zima, już się Mrozu mocno trzy-

ma, pohukują, przytupują, aż świat trzeszczy, tak tańcują. Tańczy z nimi i Zwieja, aż się chaty na wsi chwieją. Wiatr ich gonił po dolinach, po wąwozach, rozpadlinach — gdzieś mu znikli. Aż tu patrzy, tam, pod miedzą, Zima z Mrozem sobie siedzą — zmęczyli się tańcowaniem, na chwilę tu sobie siedli i rozmowę taką wiedli:

— Nie pójdę stąd — Mróz powiada — nie pójdę stąd, szkoda gadać! — A Zima mu potakuje, ona też się świetnie czuje, a najlepiej, gdy tańcuje. Więc choć przyjdzie miesiąc kwiecień, ona tu zamierza zostać i świat dalej zimnem chłostać. — I ja, mówi butnie Mróz, dalej będę lody niósł, codzień wieczór, codzień z rana będzie radość, dana, dana! — Wiatr zaś słucha, słucha, słucha, po cichutku bokiem dmucha. Oto idzie tam Zawieja. — Cóż to, panna dziś kuleje? — A to przy tym tańcowaniu stało mi się coś z kolanem. — Mróz i Zima zaś się śmieją: — chodź tu do nas, chodź, Zawiejo!

Uradzili wszyscy czworo, z Wiosną zrobić fora z dwora! Z czterech rogów w las ją wpędzić i w tym lesie ją uwięzić, pokryć śniegiem, zakuć lodem!

Wtem — coś cudnie zajaśniało — to Słoneczko z chmur wyjrzało! W strachu, biegną na bok chmury, pochowawszy swe pazury.

— Ciepła, ziemio, ci potrzeba — rzecze Słonko spopod nieba. — Zaraz wezmę się do pracy, zaraz będzie tu inaczej. Oto śnieg już płacze gorzko, stapiając się wciąż po troszku. Mróz wpadł w jamę przestraszony, będzie ci tu uwięziony. Zima prędko w jar ucieka, nie zdążyła, wpadła w rzekę. Z tej śpiewuli, z tej Zawiei, śmieją się, Promyki, śmieją! — Gdzie to twoje śpiewne głosy, gdzie to twoje długie włosy? Oto stałaś się malutka, jak talerzyk okrąglutka, w ziemięś wsiąkła, ot, przepadła.

Nie uwięzi Zima z Mrozem, cudnej Wiosny w głuchym borze. Słonko z octem hojnie sieje już się pierwszy kwiatek śmieje! Wnet się łąki zazielenią, w tym słonecznym, w tym promieniu!

O czym nie każdy wie...

— **Aksamit** — pochodzi z greckiego i jest tkaniną z jedwabiu i wełny lub jedwabiu i lnu. Prawdziwy aksamit indyjski był tkany z czystego jedwabiu. Kolebką fabrykacji aksamitu są Indie. Ze Wschodu przejęli produkcję Włosi i Francuzi. W Polsce znany jest aksamit od XIV wieku.

— **Aksamitka** — to nazwa góry na Spiżu w Czechosłowacji na pograniczu Polski. Znajdują się tam słynne jaskinie stalaktytowe.

— **Aksamitki** — Tagetes — zioła rosnące w Ameryce, o żółtych lub brązowych kwiatach. Pochodzi z Meksyku. Aksamitki przyjęły się u nas jako ozdobne rośliny.

Czy istniał ruch oporu w Niemczech

Ciąg dalszy ze strony 8-ej.

Wzbraniała się również oddać dziecko do przytułku, ponieważ tam nauczą je nienawiści i domagała się oddania dziecka matce narzeczonego Francuzce, która „nie uznaje różnic między ludźmi".

Najdobitniej wryła mi się w pamięć młoda lekarka, Traute Schmidtberger, którą poznałam w więzieniu w Bregenz nad Jeziorem Bodeńskim. Opiekuna jej, księdza profesora Schmidtbergera osadzono na parę lat przed wojną, w Dachau. Ona sama, na krótko przed wybuchem wojny, znalazła się w Szwajcarii, skąd zwabiona rzekomym listem stryja, dostała się na granicy w ręce Gestapo. Spędziła trzy lata w więzieniu, a po krótkiej przerwie, wsadzono ją z powrotem za niestosowne odezwanie się o Frau Göring. Lekarka dała mi adres swego stryja, oraz adres narzeczonego, antyfaszysty, który zajmował w wiedeńskim Gestapo wybitne stanowisko, jako naczelnik wydziału do specjalnych poruczeń. Siedział on dosłownie na beczce dynamitu. Zarówno ksiądz profesor Schmidtberger w miasteczku Rankweil, blisko granicy szwajcarskiej ,jak i ów gestapowiec we Wiedniu, udzielili mi najdalej idącej pomocy. Dzięki wskazówkom owego gestapowca przedostałam się na Węgry. Nie byłam jedyną osobą, której on udzielił pomocy. Sam przeprowadzał przez granicę dziesiątki skompromitowanych działaczy, organizował ucieczki Żydów wiedeńskich i był w stałym kontakcie z komórkami antyfaszystowskimi na całym terenie Niemiec.

Głośna była w swoim czasie egzekucja siostry szpitalnej, która, nie chcąc wydać na śmierć żołnierza za rozpowszechnianie ulotek antyhitlerowskich, sama przypłaciła sprawę życiem.

Również głośnym echem odbił się fakt aresztowania obersturmführera SS we Wiedniu, który uległszy wypadkowi samochodowemu, ciężko ranny, nie pozwalał zdejmować sobie butów ,ani też przewieźć do szpitala. W butach znaleziono u niego kilkaset cieniutkich bibułek-ulotek, które przewoził -emźran- wowkowk które rozwoził do środowisk przemysłowych.

Były to, sporadyczne niestety wypadki, szlachetnych jednostek, miłujących pokój i sprawiedliwość, przysłowiowa kropla w morzu niemieckich przestępstw. My jednak, którzy potrafimy ocenić zasługi, bez względu na to, kim jest dany człowiek, chylimy czoła przed tymi, którzy walką i ofiarą z życia, pragnęli okupić choćby częściowo, przemożne winy swego narodu.

Franciszka Bzamowa

Humor

— Tatusiu, gdy urośniesz, to będziesz inżynierem kolejowym?

KONSYLIUM

Pierwszy doktór: — Pan przykładał chorej lusterko do ust, by sprawdzić, czy jeszcze oddycha?

Drugi lekarz: — Tak i w tejże chwili beznadziejnie chora otworzyła oczy i zaczęła pudrować się.

Synek krótkowzrocznego lekarza: — Ależ tatusiu, poraz trzeci już zabierasz moją trąbkę by badać serce!

SPORT

Reprezentacja bokserska Polski

na mecz ze Szwecją

POZNAŃ (1). Zakontraktowane na 27 bm. spotkanie bokserskie Polska—Szwecja odbędzie się w Łodzi. Reprezentacja szwedzka rozegra drugie swoje spotkanie w Gdańsku z reprezentacją Polski Północnej. Szwedzi przybędą samolotem do Warszawy, a stamtąd udadzą się pociągiem do Łodzi. Sędzią ringowym w Łodzi będzie p. Kubiak, na punkty sędziować będą Polak, Szwed i Czech. W Gdańsku sędzią ringowym będzie p. Massłowski.

Skład reprezentacji Polski na mecz w Łodzi przedstawia się następująco: Bazarnik, Grzywocz, Woźniakiewicz, Gorączniak, Olejnik, Kolczyński, Szymura, Klimecki. Do rezerwy przeznaczono nast. zawodników: Stasiak, Czarnecki, Janowczyk, Skierka, Wikliński, Nowara, Lick, Niewadził.

Skład reprezentacji Polski Północnej na mecz w Gdańsku wygląda jak następuje: Sowiński, Czarnecki, Antkiewicz, Skierka, Chychła, Sobczak, Szymura, Niewadził.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, dnia 16 bm. odbędą się na terenie całego kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

BYTOM — Zimowe mistrzostwa pływackie Polski.

POZNAŃ — Mecz pięściarski o drużynowe mistrzostwo Polski „Warta" — „Zjednoczenie".

WROCŁAW — Mecz pięściarski o drużynowe mistrzostwo Polski „IKS" — „MKS".

KRAKÓW — Mecz pięściarski o drużynowe mistrzostwo Polski „Wisła" — „Grochów". Międzykręgowe spotkanie w tenisie stołowym Śląsk — Kraków.

LUBLIN — Mecz pięściarski o drużynowe mistrzostwo Polski „Lublinianka" — „HCP".

KATOWICE — Mecz pięściarski o drużynowe mistrzostwo Polski „Batory" — „CKS".

ŁÓDŹ — Towarzyskie spotkanie pięściarskie ŁKS — „Radomiak".

RADOM — Eliminacje zapaśnicze celem wyłonienia reprezentacji Polski na mistrzostwa Europy.

Wykwintną bieliznę damską w wielkim wyborze 0331r
Wytwórnia bielizny BRACIA PIOTROWSCY
BYDGOSZCZ, Dworcowa 22 tel. 10-51

Polecam
SKŁAD ARTYKUŁÓW ŻELAZNYCH
Witold Lewandowski
Mosiądz lany, wszelkie artykuły żelazne, naczynia kuchenne, emaliowane, garnki żeliwne, narzynki, gwintowniki, wiertła, tarcze szmerglowe. Wielki wybór — Niskie ceny 389
BYDGOSZCZ, ULICA DŁUGA NR 25 — TELEFON 17-38

Motocykliści! Specjalne Kursy Motocyklowe 9177
dla każdego — tanio, fachowo i sprawnie od zaraz tylko przy
Zw. Zaw. Transportowców R. P. Oddz. Automobilistów
w BYDGOSZCZY, Śniadeckich 8 — Zapisy każdego dnia od 9 do 19-tej

Wytwórnia Bielizny Damskiej
„Ge-De"
ŁÓDŹ, Piotrkowska 78 0379
telefon 169-30

Wytwórnia Damskiej BIELIZNY milanezowej i szalanżowej
„SYRENKA"
HURT ŁÓDŹ 55
K ściuszki 93 m. 25, tel. 189-10

KWAS WĘGLOWY
poleca 9143
„SPAWOTECHNIKA" BYDGOSZCZ Aleje 1 Maja 47

„Café Club" BYDGOSZCZ Marcinkowskiego 14 Telefon 29-52
Od 16 marca zmiana programu
Halina Mancewiczówna
tańce klasyczne i regionalne
Nela Żadejko
tańce egzotyczne
9179)
W niedziele i święta DANCING POP ŁUDNIOWY
Początek o godz. 17 — Pełny program artystyczny

6174r
KLINIKA WIECZNYCH PIÓR
Kupno • Naprawa • Sprzedaż
Prędko, solidnie, tanio
Bydgoszcz, Al. 1 Maja 3
Telefon 30-67

WORKI jutowe
TORBY papierowe
SZPAGATY-SIENNIKI
PUDEŁKA tekturowe i aptekarskie
SZCZOTKI stalowe
CZYŚCIWO do maszyn bawełniane
MIOTŁY brzezinowe
BECZKI bukowe i dębowe
Sprzedaje drobnicą większe parti.
DOM HANDLOWY „ARGO" Sp. z o. o. (6151r
Gdynia, Dworcowa 11, tel. 266-10

231r Papier światłoczuły do kopiowania planów, rysunków, nut i t. p. produkuje i dostarcza WYTWÓRNIA CHEMICZNA „GARBOCHEMIA" Kraków 14, ul. Krakusa 9, tel. 551-86

FARBOLIN
0383 Bydgoszcz
ul. Dworcowa nr 21, tel. 13-93
Poleca Kredę, Gips, Farby, Lakiery, Pokosty, Emalie, Szczotki, Pendzle, Frotery oraz wszelkie artykuły malarskie

CENTRALA GOSPODARCZA „SOLIDARNOŚĆ"
Warszawa — Sienna 60 Wrocław — Ratusz 11/12
FABRYKA MASZYN MŁYŃSKICH
Wrocław, ul. Daszyńskiego 10
Produkuje maszyny oraz wszelki sprzęt młyński
Posiadamy na składzie:
1. Tarary aspiratory różnych konstrukcji i wymiarów.
2. Łuszczarki-szmerglówki różnych wymiarów.
3. Mieszarki dla mąki.
4. Elewatory pojedyńcze i podwójne.
5. Jagielniki cepowe.
Na zamówienie wykonujemy odsiewacze płaskie, wolnowiszące oraz inne maszyny w dział młynarski wchodzące 99

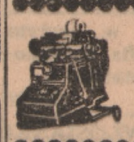

PRZYJMUJE WARSZTAT MECHANICZNY
B. TARGOŃSKI
Bydgoszcz, Al. 1 Maja 61 Telefon 20-00
Naprawiam maszyny do pisania i liczenia — przerabiam na układ polski — Kupuję maszyny wszelkich systemów, uszkodzone i ocześci także. 9190

Hurtownia Galanteryjna • Feliks Aszyk
Łódź, Nowomiejska 5, Skrytka Pocztowa 73,
POLECA WSZELKĄ DROBNĄ GALANTERIĘ, BIELIZNĘ, PODSZEWKĘ, KRAWATY, BIŻUTERIĘ SZTUCZNĄ, KOSMETYKĘ
CENY PRZYSTĘPNE 375

PIECE elektryczne
ŻELAZKA elektryczne
KUCHENKI elektryczne
ANODY
LATARKI
BATERIE
ŻYLETKI
LAMPY naftowe i
TAŚMĘ izolacyjną
ŻARÓWKI 0369
KLEJ do dętek
OLIWĘ
wysyłamy za zaliczeniem
Hurtownia Z. MALSKI
POZNAŃ, św. Marcina 67

LEOKADJA ROLEWICZ
DŁUGA 39
Bydgoszcz 9192

LAB. CHEM.-MGR. EDMUND KEMNITZ Sp. z oo. WARSZAWA • PODCHORĄŻYCH 4
0392

Kremalin
Pasta do obuwia
Bydgoszcz
Pasty do obuwia
w kolorach: czarny, brąz. wiśniowy ciemno-brązowy oraz biały
znane, cenione poleca: 391
Fabryka Techniczno - Chemiczna
„KREMALIN"
Bydgoszcz, Bocianowo 25, tel. 31-63
Zakupujemy woski wszelkiego rodzaju

Kupujemy różnego typu APARATY RADIOWE lampy części, głośniki
Warsztaty radiowe na miejscu
Polecamy aparaty radiowe wysok. klasy 9176
DH JUPITER
Bydgoszcz, Stary Rynek 20, tel. 18-65

Każdy czyta !!
SZCZECIN
TYGODNIK MIASTA MORSKIEGO
033

Zakład radia-roentgena
i elektrotechniki medycznej 390
Henryk Rudak, Bydgoszcz, Pomorska 59/7, t. 36-71
Zakupuje wszelkie części i materiały do radia-roentgena i elektrotechniki medycznej

PRACOWNIA FUTER
FELIKS JAWORSKI
BYDGOSZCZ. ul. Dworcowa 35
PRZYJMUJE WSZELKIE PRACE KUŚNIERSKIE
PRZERÓBKI ORAZ PRZECHOWYWANIE FUTER
382

FABRYKA CHEMICZNA
»KOLORYT«
POLECA
barwniki do jaj wielkanocnych
w 7 pięknych i żywych kolorach 9175

Frotery i pasty do obuwia
pierwszorzędnej jakości poleca:
WYTWÓRNIA CHEMICZNA
„BAŁTYK"
R. Downar-Zapolski i Syn
Bydgoszcz, ul. Grodzka 4, tel. 37-13
Zamiejscowym za zaliczeniem (9171

0378

KONFEKCJĘ MĘSKĄ
w wielkim wyborze poleca
ŁÓDZKA SPÓŁKA WŁÓKIENNICZA
SKŁAD FABRYCZNY
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 67 (w podwórzu) 6398r

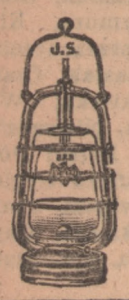
Maszyny rolnicze
Artykuły żelazne ✕ Sprzęty kuchenne
Artykuły fajansowe i szkło stale na składzie
Miejsca sprzedaży: Al. I Maja 16, tel. 2149, 1949, 2449
Al. I Maja 63, tel. 3819 0384
Kordeckiego 3, tel. 3407
Pow. Spółdzielnia Roln.-Handlowa
„Samopomoc Chłopska" z odpow. udziałami
W BYDGOSZCZY

Farbki do jaj w 5 kolor.
Ług do gotow. mydła
0155
POLECA
HURTOWNIA DROGERYJNA
Łazienna 28 — telef. 338
Jan Kapczyński, Toruń

FOTO
APARATY - KINA
przybory, papiery, filmy chemikalia, klisze
MOTORKI KAJAKOWE i KAJAKI
poleca — kupuje 1033
SKŁADNICA FOTOGRAFICZNO-SPORTOWA
JAN MATRAŚ
BYDGOSZCZ, Aleja 1 Maja 65 ✕ Telefon 29-85

ZAWIADOMIENIA

Dr med. Kazimierz Bieliński, specjalista chorób skóry i wenerycznych. Przyjmuje 4—6 Bydgoszcz, ul. Chocimska 5 (9182

NAUKA

Księgowości kursy korespondencyjne. Informacje: Kursy Handlowe Smólskiego Poznań, Wawrzyniaka 33. (0153

KUPNO

Znaczki pocztowe — ocenia bezpłatnie — informuje listownie — płaci najwyżej — „Rybak" Gdynia, Świętojańska 47. (6344r

OLEJKI perfumeryjne, mentol, olejek miętowy, glicerynę, surowce kosmetyczne. Zakupi każdą ilość „ENOLA", Łódź Napiórkowskiego 24, tel. 177-00. Przedstawiciel: Poznań, Krasińskiego 13 m. 19, Kotkowska. (0008r

Kauczuk naturalny, bunę kupujemy. „Reklama". Łódź, Piotrkowska 46. (0323

Foto-Labor, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 22 kupuje aparaty fotograficzne, Contaxy, Leica, Retyny oraz sprzęt i materiał fotograficzny. Dobrze płaci. (0320

Epidiaskop, Mikroskop 3 obiektywowy, aparat film. 16 m/m zakupi D/H. Świtezianka, Jan Pujdak i S-ka Łódź, Piotrkowska 83, tel. 126-62. (0375

Srebro, złoto, brylanty, wszelką biżuterię kupuje, płaci najwyższe ceny Firma Berent, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 44. (9183

Psa polowczyka kupię. Oferty IKP Bydgoszcz „Polowczyk". (9150

Motocykl DKW lub BMW do 350 ccm w stanie pierwszorzędnym kupię lub zamienię na dobry aparat fotograficzny. Składnica Fotograficzno-Sportowa, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 65, tel. 2985. (0388

Platformę na gumach jednokonną w dobrym stanie kupi, firma A. Piliński, fabryka musztardy, Bydgoszcz, ul. Długa 2, tel. 13-21. (9162

SPRZEDAŻ

Koszule, krawaty i szale marki „Krawat Polski" poleca po cenach fabrycznych Wytwórnia Krawatów, Koszul i Szali Edward Krysiak, Łódź Piotrkowska 136. (2025r

Motocykl, 200 ccm, z papierami sprzedam lub zamienię za setkę. Bydgoszcz, Grunwaldzka 45, skład rowerów. (9180

Motor Diesel 60 KM Wolf Magdeburg w dobrym stanie na chodzie komplet do sprzedania. Górski, Sady, pow. poznański. Informacji udzieli Górski, Łódź, Plac Zwycięstwa 2, budynek D, II p., tel. 133-28 wewnętrzny 16. (0356

Odbiorców skórgumy poszukujemy. Zgłoszenia kierować „Reklama", Łódź, Piotrkowska 46. (0359

Sprzedam 3 ptr. dom w centrum Gdyni. Wiadomość: Gdynia, 10 Lutego 17, godz. 10—12, Rendaszka. (0367r

Bieliznę damską w dużym wyborze poleca Zofia Serafinowicz, Łódź Nowomiejska 4 (2600r

WYTWÓRNIA WŁOSIANKI „Promień", Łódź, Sienkiewicza 63 poleca włosiankę (0261

Kit szklarski pokostowy i miniowy poleca, Mechaniczna Wytwórnia Kitu Łódź, ul. Zgierska 24, tel. 120-00. (0374

Młyńskie kamienie, maszyny, wszelkie artykuły młyńskie (gaza, siatka, pasy, gurty) poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Biuro — Poznańska 38, tel 888-87 Sprzedaż Pankiewicza 4 sklep (przy Jerozolimskich) (4426r

Parniki oszczędnościowe 80, 100, 120, 140-litrowe poleca Pałaszewski, Warszawa, Pankiewicza 4, sklep, tel 888-87 (4425r

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Dyrekcja Dróg Wodnych w Gdańsku, ul. Skotnicka 1a odda w drodze przetargu cięcie i złożenie w stosy faszyny wiklinowej i kołków na odcinkach Wisły:

P. Z. W.	Toruń	około	60.000 m³
P. Z. W.	Chełmno	około	30.000 „
P. Z. W	Tczew	około	30.000 „

oraz zakupi

około 600.000 szt. kołków 1 m dłg. ⌀ 4—6 cm i pali okorowanych
1,5 „ „ „ 8—10 cm ilość 20.000 szt.
3,0 „ „ „ 12—14 cm ilość 3.000 szt
4,5 „ „ „ 14—16 cm ilość 3.000 szt.
6,0 „ „ „ 16—18 cm ilość 1.000 szt.
7,5 „ „ „ 18—20 cm ilość 500 szt.

loco brzeg Wisły w oznaczonym kilometrze rzeki.

Szczegółowe warunki przetargu otrzymać można w Wydz. Eksploatacyjno-Żeglugowym Dyrekcji przy ul. Skotnickiej 17, parter w godzinach urzędowych.

Przetarg odbędzie się w piątek, dnia 28 marca, o godz. 11 w Wydziale Ekspl. Żegl.

Zalakowane oferty z napisem „Przetarg na cięcie faszyny i kołków" składać należy w kancelarii Dyrekcji najpóźniej do godz. 10 dnia 28. III. 47 r., załączając dowód wpłacenia wadium w wysokości 2% oferowanej sumy.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanych cen, jak i unieważnienie przetargu bez podania powodów. (0406

Domy — wille — gospodarstwa poszukuje — poleca „Pogoń", Spółdzielnia Pośrednictwo Nieruchomości, Bydgoszcz, Dworcowa 51/II, telefon 33-16. (9191

Sprzedam komplet aparatu z palnikami i wężami do autogenicznego spawania, 4 imadła, większą ilość gwintowników i inne narzędzia. Kitkowski Szubin, Rynek. (9174

CEMENT—WAPNO — PAPĘ DACHOWĄ, smołę lepnik, trzcinę, kredę i gips, dostarcza wagonowo: Biuro Przemysłowo Handlowe, Ostrów Wlkp., Wolności 13. (0332r

Stemple kauczukowe wykonuje „EL-CHA-FILM", Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincje informujemy listownie (2903r

Krokodylową skórę, piękny okaz 180×80 sprzedam. Oferty IKP, Toruń pod „Skóra". (0380

Krawaty — Szale w dużym wyborze — ostatnie nowości poleca: Wytwórnia „Atom" Łódź, Narutowicza 41. (4290r

RÓŻNE

Piegi usuwa krem „Capri" Do nabycia we wszystkich drogeriach (5095r

Fotografie nagrobkowe (porcelanowe) wykonuje „EL-CHA-FILM", Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincje informujemy listownie (2902r

Piegi, żółte plamy, opaleiznę, usuwa Axela Krem. Do nabycia w drogeriach. (0373

PRACA

Potrzebni od zaraz technicy-mechanicy. Reflektujemy tylko na pierwszorzędne siły fachowe. Zgłoszenia: P. P. T. O. R. Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 24. (0325

Inżyniera lub budowniczego z uprawnieniami poszukuje przedsiębiorstwo budowlane we Wrzeszczu. Oferty: Filia „Dziennika Bałtyckiego", Wrzeszcz, Jaśkowa Dolina 47 B sub „Kierownik". (0401r

Izba Skarbowa w Bydgoszczy poszukuje na dobrych warunkach rutynowanych księgowych-rewidentów. Reflektanci proszeni są do zgłoszenia się osobiście w Izbie Skarbowej (ul. Krasińskiego 10, pokój 36) celem omówienia warunków. Miejsce zamieszkania może być siedzibą pracy". (0361

Drogerzysta dyplomowany, szuka posady kierownika — przedstawiciela lub magazyniera. Oferty IKP Bydgoszcz „253" (0253

Potrzebni: maszynista offsetowy, trawiacz siatkowy i kopista na offset. Oferty do Zakładów Graficznych Spółdz. Wyd. „Książka", Łódź, Piotrkowska 86. (0211

Maszynistka rutynowana, biuralistka, maturą, znajomość języków, kilkuletnia praca przed wojną i za granicą poszukuje posady. Oferty IKP Bydgoszcz „9128". (9128

Przepisuję na maszynie szybko, dokładnie, Bydgoszcz, Warszawska 17 m. 1, godz. 16—17. (0387r

Chłopca do posyłek poszukuje Kurier Sportowy, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 29/3. (0386r

Potrzebna zdolna stenotypistka-maszynistka. Oferty do IKP, Bydgoszcz pod „Stenotypistka" (9185

MATRYMONIALNE

Kojarzymy małżeństwa szybko dyskretnie, moc bogatych partii, liczne podziękowania Łódź 1 skr. 163. (0087

3 krawcowe, własne magazyny poznają odpowiednich rzemieślników. IKP, Bydgoszcz, „Małżeństwo". (385r

Pani lat 30 średnim wykształceniem posiadająca 600—700 tys. gotówki i nieruchomość pragnie poznać pana najchętniej właściciela zakładu jubilerskiego lub gastronomicznego celem współpracy. Panowie powyżej lat 40 zechcą złożyć poważne oferty do Dziennika Bałtyckiego pod „Małżeństwo". (0371

PAM dysponuje olbrzymim wyborem najprzeróżniejszych partii. Nowoczesne kojarzenie małżeństw. Załączyć 2 znaczki Poznańska Agencja Matrymonialna, Poznań 1, skrytka 226 (0381

Rzeźnik zamożny poślubi gospodarną, starszą damę. IKP, Bydgoszcz „Dobrobyt". (385r

Wdowa po prawniku, samotna, z rodziny kupieckiej, niebrzydka, elegancka, o pogodnym usposobieniu w celu matrymonialnym przystąpi do spółki kapitałem 600 tysięcy lub poślubi pana od lat 57 na odpowiednim stanowisku. Poważne, nie anonimowe propozycje proszę kierować do IKP. Bydgoszcz pod „Zabużanka". (9188

Humor zagraniczny.

In illo tempore...

— Sesja parlamentu już się rozpoczęła. Zechce pan wejść pocichu.

— Czyżby już posnęli?

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY: ulica Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 2429
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKICH ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
DRUKARNIA POLSKA SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 18 TELEFON 18-99

OGŁOSZENIA: Drobne po 10 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów.
Ogłoszenie milimetrowe: W tekście 40 zł. Za tekstem 14 zł. Urzędowe, orzeczenia 14 zł. Nekrologi 12 zł. Tabelaryczne i bilanse 20 zł za 1 mm. Niedziele i święta 50% drożej.
Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Wydawca: Spółdzielnia Wydawn. „ZRYW". — Drukiem Zakładów Graficznych Państw. Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska 1. E-035240